

DYSKUSJE I POLEMIKI

MARCIN KULA

POROZMAWIAJMY JESZCZE RAZ, NA SPOKOJNIE, O SYJONIZMIE

„W r. 1885 towarzyszyłem Mickiewiczowi na Wschód. W połowie września będąc w Smyrnie i zwiedzając z Mickiewiczem główne synagogi, zdarzyło mi się, iż powiedziałem do jednego z rabinów: — Zda mi się, że czas powrotu do Jerozolimy jest bliski. On zaś zapytał mnie: 'Jakież są znaki?' — Są trzy, odpowiedziałem: bliski upadek doczesnej władzy papieżstwa, obecna agonia Turcji i zniszczenie Rosji. W tym czasie otrzymano w Smyrnie wiadomość o wzięciu Sebastopola. Wtedy Mickiewicz rzekł mi:

— Nie chciałbym, aby Izraelici wyszli z Polski, bo tak jak unia Litwy z Polską, acz różne były ich rasy i religie, dała wielkość polityczną i militarną naszej Rzeczypospolitej, tak wierzę, że unia Polski z Izraelem powiększyłaby naszą siłę duchową i materialną. Najskuteczniejszym przygotowaniem Polski do odrodzenia jest zniszczenie przyczyn jej upadku, to znaczy połączenie i zbratanie wszystkich różnych ras i religii naszej ojczyzny”

Wspomnienie rozmowy z Adamem Mickiewiczem zawarte w autobiografii Armanda Lévy¹

„Czego nie poskrobać, zawsze bierze historyczny początek w trójkącie Warszawa—Lwów—Wilno”

Yohanan Bar Yafe, historyk, do niedawna nasz kolega z Warszawy, obecnie z Jerozolimy, w liście z 5 stycznia 1986 r.

Mówi Jerzy Tomaszewski: „We współczesnej publistyce aż nazbyt często spogląda się na przeszłość ruchu syjonistycznego wyłącznie z punktu widzenia dzisiejszej sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie. Trzeba jednak pamiętać, że ruch ten — oraz jego koncepcje — ulegał ewolucji: czym innym jest syjonizm dnia dzisiejszego, czym innym był w epoce swego powstania

¹ A. Mickiewicz, *Dziela wszystkie*, t. XVI: *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*, red. S. Pigoń, Warszawa 1933, s. 428.

i walki o prawo do żydowskiej siedziby narodowej”². Zgadzać się z tym poglądem zapytajmy, czym był syjonizm do czasu zrealizowania się jego podstawowego celu: utworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Z góry można powiedzieć, że był ruchem o bardzo wielu wymiarach: czym innym był w oczach swoich poszczególnych tendencji, czym innym w oczach jego wykształconych ideologów, czym innym w oczach mas, które z nim związały swoje nadzieje, czym innym w oczach mocarstw i czym innym w końcu — a nie najmniejszej to wagi sprawa — w oczach palestyńskich i okolicznych Arabów. W niniejszym artykule będziemy się starali odpowiedzieć przede wszystkim, czym był syjonizm dla żydowskich mas w Europie Środkowo-Wschodniej; inaczej mówiąc — w czym tkwiła jego atrakcyjność dla biedoty żydowskiej³.

Jest naszą tezą, iż dla owych mas syjonizm stanowił przede wszystkim substytut rewolucji społecznej. Inkarnował odrzucenie dotychczasowego, negatywnie ocenianego, porządku społecznego (nawet jeśli nie poprzez rewolucyjne zniszczenie go, lecz emigracyjne porzucenie) oraz realizację pożądanego projektu społecznego (nawet jeśli nie na miejscu starego, lecz za morzem). Nie był w tym nb. wyjątkiem na tle ruchów migracji masowej, które często są substytutem rewolucji społecznej⁴. Obserwacja ta nie ma waloru powszechnego. Można wskazać migracje mające na celu zachowanie *status quo* (np. w Afryce tzw. Wielki Trek⁵). Nie przeczy ona, że w wielu ruchach migracyjnych dążenie do zmiany przemieszane jest — jak w wielu rewolucjach — z elementami dążenia do zachowania dotychczasowego świata, czy nawet powrotu do źródeł. Często jednak, jak mówię, jest prawdziwa. Odnosi się — w moim przekonaniu — równie dobrze do polskich chłopów emigrujących do Stanów Zjednoczonych czy Brazylii w końcu XIX w., do brazylijskich migrantów opuszczających biedne regiony swego kraju w latach pięćdziesiątych XX w., jak i do mas żydowskich, o których tu mowa. Różnica, zasadzająca się na większym stopniu samoświadomości i autorefleksji — zwłaszcza zwerbalizowanej — społeczności żydowskiej oraz na powiązaniu w jej wypadku ruchu migracyjnego z kwestią narodową, nie podważa prawdziwości wypowiedzianej tezy.

² J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 189.

³ Impulsem dla podjęcia poniższych rozważań stało się opublikowanie pracy: Ezra Mendelsohn, *Zionism in Poland. The Formative Years, 1915–1926*, Yale UP, New Haven—Londyn 1981. Książka ta, zauważona już przez krytykę naukową w Polsce (recenzja J. Tomaszewskiego w „Przeglądzie Historycznym” w 1985 r.), jest tak istotna, że usprawiedliwia przedyskutowanie jej problematyki na tych łamach. Odsyłanie przy okazji, jak jest w zwyczaju, do szerszej literatury przedmiotu nie ma sensu ze względu na jej ogrom. Autor wykorzystał — obok pracy Mendelsohna — przede wszystkim W. Laqueura, *A History of Zionism* (Weidenfeld and Nicolson, Londyn 1972). Do tych dwóch książek, Mendelsohna i Laqueura, w artykule nie ma odnośników za wyjątkiem wypadków dosłownego cytowania; cały napisany jest w jakimś stopniu na ich marginesie.

⁴ Obserwację tę, sformułowaną przez Gino Germaniego, powołuję za: Janice E. Perlman, *The Myth of Marginality. Urban poverty and politics in Rio de Janeiro*, California UP, Berkeley—Los Angeles—Londyn 1976, s. 67. Por. także: G. Moltmann, *Emigracja niemiecka do Stanów Zjednoczonych w pierwszej połowie XIX w. jako forma protestu społecznego*. „Przegląd Polonijny”, 1980, z. 4, s. 45–57; M. Kula, *Ruchy migracyjne a ruchy protestu społecznego*, „Historyka. Studia metodologiczne”, t. XIII, 1983, s. 119–126.

⁵ Marsz około 12 tys. Burów z całym dobytkiem, w tym żywym inwentarzem i uzależnionymi ludźmi czarnymi, w kierunku Natalu. Opuścili oni Kraj Przylądkowy w okresie 1835–1843 dla zachowania, jak to ujął ich przywódca Pieter Retief (1780–1838), „właściwych stosunków pomiędzy panem a sługą” — w przekonaniu, iż brytyjska polityka reform zrównuje niewolników z nimi. W polskiej literaturze por. J. Balicki, *Historia Burów. Geneza państwa apartheidu*. Wrocław 1980; D. Grinberg, *Geneza apartheidu*. Wrocław 1980.

Oczywiście, obok dążenia do zmiany społecznej, syjonizm był także wyrazem dążenia do odrodzenia narodowego. Był tym dążeniem brzemienno od swej genezy — wyrastając w końcu obok innych europejskich ruchów odrodzenia narodowego czy dopełnienia procesów narodotwórczych. Ideolodzy syjonizmu do tego właśnie aspektu ruchu przywiązywali podstawową wagę. Hasłami narodowymi motywowali swe działanie i zagrzewali innych do działania. Dzięki hasłom narodowym w ruchu pojawiał się często entuzjazm i siła motywacji, których inaczej trudno by oczekiwać. Mało: w realizacji celów narodowych (stworzeniu warunków uznawanych za normalne dla życia narodu, co utożsamiano z uzyskaniem własnej państwowości) widziano warunek życia normalnego, a więc godnego i dostatniego; wiele negatywnie ocenianych cech sytuacji dotychczasowej wiązano właśnie z brakiem własnego, narodowego państwa. Grupa etniczna, o której mowa, doszła do wniosku, że pozostając mniejszością narodową pewnych barier przekroczyć nie zdoła, że jest zablokowana. Projekt zmiany społecznej, który żydowskie masy włąły w syjonizm, był jednak znacznie szerszy od postulatów wyzwolenia narodowego. Był wszechogarniający. To był motywowany narodowo projekt zmiany bardzo głębokiej.

Narodowa motywacja ruchu zmiany społecznej nie jest zjawiskiem rzadkim w historii nowożytnej. Występowała wśród wielu narodów uciśnionych, poniżonych, zagrożonych — zwłaszcza wśród narodów „świata B” każdej epoki, także wśród często dających się zaliczyć do tej grupy mniejszości narodowych. Co ciekawe, niejedną raz prowadziła do idei migracji, a nawet idei „powrotu”. Z tego punktu widzenia, i mimo łatwych do wychwycenia różnic, ogromnie podobny do syjonizmu był Marcusa Garveya (1887—1940) ruch powrotu Murzynów z Ameryki do Afryki; jednej z traktujących o nim książek nadano nawet tytuł *Czarny Syjon*⁶. Nawet w występującym okresowo wśród Polonii amerykańskiej ruchu powrotu do Polski, gdy ta się odrodziła, pojawiał się splot motywacji narodowej i społecznej — z dominacją narodowego w sferze werbalnej, a zapewne społecznego w faktycznej⁷. Niekiedy w końcu, zauważmy marginesowo zjawisko wykraczające poza temat, migracja była *ex post* przedstawiana jako początek, czy nawet decydująca faza ruchu prowadzącego do powstania nowego, ale też innego, lepszego narodu: widzenie przeprawy przez Ocean jako wyrazu zerwania ze starym i decydującego kroku na drodze ku Ziemi Obiecanej było bardzo mocnym punktem ideologii rewolucji amerykańskiej⁸.

*

Podstawowym elementem projektu zmiany społecznej, jaki żydowskie masy włąły w syjonizm było dążenie do odmiany żydowskiego życia. W tym przede wszystkim — nawet jeśli zakres postulowanej odmiany nie był nieograniczony, o czym niżej — ów projekt przypominał projekty rewolucyjne⁹.

⁶ D. Jenkins, *Black Zion. The Return of Afro-Americans and West Indians to Africa*, Widwood House, Londyn 1975. Por. E. Nowicka, *Afrykanie z wyboru. Afryka w świadomości Murzynów amerykańskich*, Warszawa 1979.

⁷ Por. A. Walaszek, *Reemigracja ze Stanów Zjednoczonych do Polski po I wojnie światowej (1919—1924)*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Polonijne, z. 7, Warszawa—Kraków 1983, zwłaszcza roz. „Programy powrotów”. Także: M. Kula, *Powroty poniżonych*, „Kultura” (Warszawa) 23 XI 1980.

⁸ J. Baszkiewicz, *Wolność, równość, własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981, s. 214 i n.

⁹ Ibidem, s. 213: „Rewolucja nie po to wszak jest potrzebna, by obalić jakiś zły rząd, ale aby zmienić życie. 'Changer la vie': ten żarliwy apel i jednocześnie wyznanie wiary w przyszłość rzucił przed stu laty Artur Rimbaud, wielki poeta i wielki rewolucjonista”.

U podstaw myśli syjonistycznej we wszystkich jej odmianach tkwiło przekonanie, że życie prowadzone przez Żydów w diasporze jest czymś niezdrowym, niewłaściwym, nienormalnym. Że egzystencję tej biedoty złożonej z drobnych rzemieślników i handlarzy trudno uznać za normalną. Tkwiło w tym oczywiście założenie dodatkowe, różniące syjonistów od nie-syjonistycznej lewicy: że w warunkach diaspory ta egzystencja nie może być normalną — ale to jest sprawa druga, jakby konsekwencja pierwszej.

W jednej z powieści Asza, której akcja sytuuje się na przełomie XIX i XX w., zawarty jest następujący dialog:

„To jest posępne, szkaradne, nędzne życie na wygnaniu. Dlaczego, dla kogo? Czego się spodziewasz? Na co czekasz? Co będziesz z tego miała, że tu będziesz siedzieć?

Na słowa Königsteina, jak pod razami, żona i dzieci pochyliły głowy. Odsłonił przed nimi ich wieczną, ciemną noc.

— Zapewne, ty masz rację, drogi mężu. Lecz jakie masz z tego wyjście? Możesz mi to powiedzieć?

— Wywędrować do Palestyny, pracować na roli, uprawiać pole. Szpadel ująć w rękę, pod otwartym niebem żyć z boską przyrodą, jak to czynili nasi ojcowie. Wtedy odetchniemy, ja, i ty, i dzieci, wtedy staniemy się nowymi ludźmi”¹⁰.

Inna wersja tego samego — fragmenty artykułu z pierwszego numeru czasopisma „Młody czyn”, będącego miesięcznikiem młodzieży szomrowej¹¹:

„Po ulicy kręci się Żyd, Menachem-Mendele, znany nam od dawnych lat.

Kręci się Menachem-Mendele bez celu, a ręce jego puste są — zwisają beczynnie, bezradnie...

Chuligani połamali mu ojcowski stragan, wypłynęły śledzie z beczki, zmieszały się z cukrem i herbata... cały towar na bruku, zniszczony zupełnie, przez przechodniów strastowanych”.

Tymczasem w Palestynie — kontrastuje autor artykułu — warczy traktor:

„Kto trzyma rękę na kierownicy?

Wszak przed laty ten oracz na skibie ojczystej był tutaj i śnił — jak my wszyscy — przy ognisku siedział i marzył — jak my wszyscy — zwał swe ramiona z ramionami innych braci — jak my wszyscy.

A oto sen rzeczywistością się stał. Urósł człowiek ów, nabrał sił i stał się wielki. Spaliło mu słońce skórę na bronz — to człowiek z brązu. Dziś obraca kierownicą traktora — traktora-zdobywcy, zwycięzcy”¹².

Koncepcja odmienności nowego świata jest częstym elementem procesów migracyjnych i rewolucyjnych, z którymi ludzie zawsze wiązali nadzieje na uzyskanie szczęścia. W końcu entuzjastyczne opowiadanie jednego z bohaterów wyżej wspomnianej powieści Szaloma Asza o tym, że w jednym z żydowskich nowych osiedli w Palestynie urodzili się dwa cielaki¹³ nie różni się w swej strukturze od odezwania się Jana z wiersza Broniewskiego „Rozmowa z Janem”, w którym to odezwaniu się Jan informuje, że w Magnitogorsku ruszyły dwa wielkie piece. Wizyjnego charakteru przydawał słowom pierwszego fakt, iż był bardzo chory i bez szans na jazdę do Palestyny, a słowom drugiego — okoliczność, iż wypowiadał je w więzieniu.

Dla zainteresowanych Palestyna reprezentowała właśnie taki nowy świat. Miała być inna.

¹⁰ S. Asz, *Warszawa*, tłum. W. Rogowicz, *Warszawa* 1931, s. 324.

¹¹ Używane w okresie międzywojennym spolszczenie utworzone od nazwy syjonistycznej organizacji młodzieżowej Ha-Shomer Ha-Tzair (heb. Młoda Gwardia), której pierwsze grupy powstały w Galicji w 1913 r. Działała głównie w Europie Środkowej i Wschodniej, sytuowała się na lewicy ruchu syjonistycznego, przygotowywała młodzież do pionierstwa w Palestynie, często posługiwała się w swej działalności metodami skautowymi.

¹² Efraim B., *Mosty*, „Młody Czyn” 1938, nr 1 (Archiwum Akt Nowych, zespół Komendy Głównej Policji Państwowej, teczk. 258, k. 188, 188 verso).

Dlatego, co odnotowali świadkowie, gdy emigrancki statek zbliżał się do Jaffy, na pokładzie wybuchał entuzjazm: „Wśród pasażerów za każdym razem wybuchał entuzjazm. Pasażerami są przeważnie chalucy emigranci¹⁴ z rozmaitych krajów Europy, jadący do pracy na roli do pardessów Rotszylda¹⁵ na uprawę pomarańcz i winogron. Chłopcy i dziewczęta, by dać ujście entuzjazmowi, oplatają się ramionami, tworzą koło i zaczynają tańczyć oraz śpiewać kadimę, taniec chaluców”¹⁶. Dlatego silne nurty w syjonizmie występowały przeciwko wszelkim elementom „przenoszenia Nalewek” do Palestyny. Dlatego pojawił się wśród nich taki niepokój, gdy w 1924 r. popłynęła tam z Polski fala emigracji (tzw. czwarta fala¹⁷) wyraźnie niepionierskiej, zmierzającej do pozostania w mieście i odtworzenia swych dotychczasowych warsztatów czy sklepów. Młodzi chaluce sposobiący się do wyjazdu w Grodzie i Białymstoku wołali, że ci „kapitaliści” przenoszą do nowego kraju „pasożytnictwo i zgniliznę cechujące życie w diasporze”¹⁸. Inne z ugrupowań syjonistycznych urządziło „sąd” nad ową falą i doszło do wniosku, iż jest ona „winna” zniekształcenia tego, czym winien być syjonizm¹⁹. Dlatego w końcu — by dać inny przykład — Weizmann²⁰ w jakimś momencie przeciwstawiał się syjonistom amerykańskim, którzy chętnie widzieliby kolonizację Palestyny całkowicie i wyłącznie metodami właściwymi dla współczesnych przedsiębiorstw kapitalistycznych; stał na stanowisku, że ani nie jest to przedsięwzięcie handlowe, ani ruch syjonistyczny nie jest agencją emigracyjną. Gdy w 1924 r. za sprawą Ha-Shomer Ha-Tzair²¹ powstał Światowy Związek

¹³ S. Asz, op. cit., s. 104—105.

¹⁴ Używane w okresie międzywojennym spolszczenie utworzone od nazwy syjonistycznej organizacji He-Halutz (heb. Pionier). Pierwsze jej grupy powstały w Stanach Zjednoczonych w 1915 r.; pierwsze w Europie w Rosji, po rewolucji lutowej, za sprawą Józefa Trumpeldora (por. niżej). Jako sformalizowana organizacja światowa istniała od 1924 r. Stawiała sobie za cel przygotowanie żydowskiej młodzieży do fizycznej, pionierskiej pracy w Palestynie. Słowo „chaluce” bywało obiegowo używane także na określenie młodych ludzi z innych organizacji, odbywających podobne przygotowanie.

¹⁵ Baron Edmond de Rothschild (1845—1934) wspomógł pierwszą falę współczesnego osadnictwa żydowskiego w Palestynie w latach osiemdziesiątych, gdy zakładanym osiedlom groził upadek z powodów finansowych. W późniejszych okresach wykupował ziemię dla nowych przybyszów. Pardessy — tu: plantacje cytrusów.

¹⁶ K. O. Borchardt, *Znaczy kapitan*, Gdynia 1963, s. 169. Autor, ur. w 1905 r., zmarły jako kpt. Ż.W. w 1986 r., w początkach swej służby na morzu pływał jako oficer na „Polonii”, na lini Konstanca-Palestyna. Podobnie pisała płynąca do Palestyny jako pasażerka Maria Kuncewiczowa (*Miasto Heroda. Notatki palestyńskie*, Warszawa 1939, s. 12—13): „Młodzi tańczyli taniec, który miał cechy obrządku. Zgrzani, nie nawykli do słońca Erec Izraela [w przybliżeniu Ziemi Izraela — M. K.] szepieni ramionami — chłopcy i dziewczyny — w bolesnym zapamiętaniu wytupywali pieśń zwycięstwa. Niektórzy odpadali, aby za chwilę wracać, z kabin ciągle napływali nowi, kolisko rozszerzało się, tupot grubo odzianych nóg grzmiał rytmicznie, melodia zachodziła chrypką, twarze powlekała ekstaza”.

¹⁷ „Fala” jest tu tłumaczeniem, nie w pełni oddającym znaczenie, terminu „alijah”, oznaczającego po hebrajsku wspinanie się, wznoszenie ku wyżynom. W pierwotnym znaczeniu słowo stosowano w synagodze dla nazwania wezwania kolejnych wiernych do czytania kolejnych fragmentów Tory; stąd miało ono silnie pozytywne, związane z zaszczytem, zabarwienie. Gdy pojawiła się nowożytna imigracja Żydów do Palestyny słowo zaczęło oznaczać przybywanie tam, kolejne fale przybywających — z równie pozytywnym odcieniem w jego stosowaniu. Publicystyka żydowska wyróżniała, a w ślad za nią historiografia izraelska wyróżnia, kilka takich zasadniczych fal napływu imigrantów, kolejno je numerując. Dla okresu do powstania państwa Izrael są to fale następujące: I — 1882—1903; II — 1904—1914; III — 1919—1923; IV — 1924—1931; V — 1932—1940; VI — 1941—1947.

¹⁸ E. Mendelsohn, op. cit., s. 265.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Chaim Weizmann (1874—1952), chemik, jeden z czołowych przywódców syjonistycznych, pierwszy prezydent Izraela.

²¹ Por. przypis 11.

Młodzieży Żydowskiej, w pierwszym jego manifeście pomieszczono ostrzeżenie, iż palestyńcy pionierzy, z którymi Związek, jak Shomer, się utożsamiał, „są bliscy wchłonięcia przez tysiące Żydów szukających w Palestynie schronienia, przenoszących getto do Tel Awiwu²² i Jerozolimy, traktujących nawet rolę jako przedmiot handlu i źródło bezzwłocznych zysków”²³. Działacz syjonistyczny Grünbaum²⁴ wołał w związku z tą falą: „Syjonizm nie jest ruchem kolonizacyjnym; jesteśmy państwem w budowie, a celem naszym jest przekształcenie Żydów”²⁵.

Walka o zmianę żydowskiego życia zaczynała się w ruchu syjonistycznym znacznie przed momentem emigracji. W ogromnej swej części ruch ten był nastawiony przeciw ówczesnemu żydowskiemu światu, jego tradycjonalizmowi, jego dotychczasowemu autorytetom. To był ruch bardzo żydowski, chcący przecież zbudować żydowskie państwo, nawiązujący do tradycji i symboliki, wybierający w końcu nieprzypadkowo Palestynę jako centrum swoich działań. Gdy po pogromie w Kiszyniowie²⁶ Herzl²⁷ myślał o Ugandzie jako alternatywie dla rysującej się wówczas nierealnie wizji palestyńskiej, napotkał sprzeciw. Herzłowska wizja nowego państwa została przez wielu skrytykowana jako zbyt modernistyczna, kosmopolityczna, za mało żydowska; Ahad Ha-am²⁸ twierdził, że mogliby się nią równie dobrze posłużyć Murzyni amerykańscy, gdyby zdecydowali się budować własne państwo. Można powiedzieć jeszcze więcej: syjonizm miał takie sukcesy, gdyż gwarantował swoim adherentom, iż modernizując się będą mogli pozostać Żydami, będą mogli zachować wierność religii i obyczajowi. Palestyna, w odróżnieniu od perspektywy asymilacyjnej, przyciągała wizją możliwości lepszego życia przy pozostaniu Żydem. Tym pociągała Azriela, jednego z bohaterów Singera, gdy rozmyślał, czy iść w ślady syna, który, mając dość dotychczasowego życia wyemigrował do Palestyny: „Józiek nie jest gorliwym wyznawcą wiary, pozostał wszakże Żydem. Pisał ostatnio listy po hebrajsku i podpisywał się Uri-Josef. Ożenił się z Żydówką. Dzieci jego kształcą się w szkołach hebrajskich”²⁹. Jednocześnie przecież ładunek modernizacyjny, ładunek przeciwstawiający się dotychczasowym układom nawet w ramach samej społeczności żydowskiej był, jak powiedzieliśmy, bardzo silny. Gdy w 1921 r. polski syjonizm utworzył koherentną sieć szkolnictwa dla dzieci (szkoły Tarbutu; tarbut — heb. kultura), zakładano, iż będą to szkoły inne od tradycyjnych chederów. To miały być szkoły nowoczesne, świeckie. przygotowujące młodzież do współczesnego życia, do pracy. Oczywiście miały one

²² Tel Awiw rodził się wówczas jako główny miejski ośrodek osadnictwa żydowskiego. Założony w 1909 r. jako przedmieście Jaffy, w 1921 r. stał się odrębnym miastem, a w 1936 r. portem. W 1936 r. liczył 150 tys. mieszkańców.

²³ E. Mendelsohn, op. cit., s. 287.

²⁴ Izaak Grünbaum, ur. 1879, prawnik, pisarz, dziennikarz, w okresie międzywojennym poseł do Sejmu, w okresie 1948–1949 Minister Spraw Wewnętrznych Izraela.

²⁵ E. Mendelsohn, op. cit., s. 264.

²⁶ Kwiecień 1903; 47 zabitych, 92 rannych.

²⁷ Teodor Herzl (1860–1904), pisarz i publicysta, autor m.in. *Der Judenstaat* (1896; w Polsce pt. *Państwo żydowskie*, kilka wydań) twórca syjonizmu jako ruchu politycznego.

²⁸ Ahad Ha-am (właśc. Asher Ginzberg; pseudonim po heb. oznacza „Jeden z ludu” lub „Jeden z narodu”), żyjący w latach 1856–1927 pisarz przywiązujący wielką wagę do potrzeby odrodzenia judaizmu, widzący rolę syjonizmu przede wszystkim w duchowym odrodzeniu Żydów, dla których Palestyna miałaby być raczej centrum duchowym niż miejscem realnego „powrotu” całej diaspory.

²⁹ I. B. Singer, *Spuścizna*, tłum. Irena Wyrzykowska, Warszawa 1983, s. 264. Podobnie jeden z bohaterów Asza „widział jasno swą drogę, widział, gdzie ma stanąć: miejsce jego było tam, gdzie był przez żydowskie pole, przez żydowską rolę prowadzony pług, wszystko jedno w jakim kierunku: tylko uwolnić się od naleciałości, teorii, programów i przesądów w ich najrozmaitszych formach, wyrzec się obcych bogów, mieć odwagę być swym własnym ja!” (I. B. Singer, op. cit., s. 237).

kształcić ludzi dla syjonizmu, znających hebrajski, odczuwających łączność z żydostwem i Palestyną, ale ludzi nowoczesnych³⁰. Ruch chalucowy był podobną realizacją nowego życia jeszcze na starej ziemi. Uczestniczący w nim synowie sklepikarzy buntowali się przeciwko życiu dotychczasowemu, w tym często przeciw własnym rodzicom, przeciw żydowskiej ortodoksji i życiu uważanemu za przesadnie religijne. Organizacja He-Halutz stawała się alternatywą dla środowiska, nawet dla własnego domu — nieraz w sensie dosłownym (młodzi ludzie spędzali czas w jej siedzibie zamiast w domu). Stałowa łącznik z nowym, tak szybko przecież zmieniającym się światem. Pruszyński, który jako dziennikarz popłynął na statku emigranckim do Palestyny, pisał, że tych wszystkich młodych cechował pęd do swobody. Jakaś dziewczyna mówiła mu o płynących z nią koleżankach i kolegach: „Wszyscy prawie mieli w kraju (kraj znaczy tu Rumunia) bardzo smutne życie. Jest nie do uwierzenia, jak silne są codzienne klótnie młodych i starych w tej samej rodzinie. Nasi starzy zmienili się bardzo mało i pozostali tacy, jak temu 20, 30 lat”³¹. „W pewien sposób wszyscy oni uciekli z domu” — konkludował Pruszyński³², a konkluzję tę można odnieść także do znacznej części tych uczestników ruchu syjonistycznego, którzy jeszcze nie ruszyli w drogę.

Organizacje młodzieży syjonistycznej, zwłaszcza środowisko chalucowe, świadomie usiłowało wzmocnić transformację życia, jakiej szukano w syjonizmie. Udział młodych kandydatów na wyjazd w szkoleniu rolniczym miał na celu nie tylko efektywne przygotowanie kadr dla Palestyny (choć miał oczywiście i to), ale służył m. in. właśnie przekształceniu życia. Tym była dyktowana tendencja do stwarzania warunków dla dłuższego przebywania młodzieży ze sobą, w ośrodkach organizacyjnych, w trakcie dłuższych pobytów — wszystko, by ułatwić jej odejście od dotychczasowego środowiska, by wyrwać ją z niego. Drogą nie było kształcenie w zawodach rzemieślniczych, indywidualnie u rzemieślników po kilka godzin na tydzień — choć i wykształceni rzemieślnicy byli w Palestynie potrzebni; przeciw takim formom szkolenia w środowisku chalucowym pojawił się sprzeciw. Realizowano to przez organizowanie obozów przeszkolenia rolniczego, bo tylko oddzielenie młodzieży na jakiś czas, zgrupowanie jej i poddanie określonym wpływom mogło z jednej strony wyzwolić latentnie istniejącą tendencję do nowego życia, a z drugiej ułatwić oddziaływanie w tym samym kierunku. Szkolenie w pracach rolniczych było elementem tego samego dążenia — ale o tym niżej.

Omawianemu dążeniu do odmiany żydowskiego życia Palestyna czyniła zadość. Oczywiście zakres, w jakim owo nowe życie się kształtowało jest kwestią dyskusyjną: będzie jeszcze o tym mowa. Był on jednak wystarczająco duży, by w stosunkowo szerokich kręgach społeczeństwa żydowskiego Europy Wschodniej wzmocniać przekonanie, iż to rzeczywiście jest droga, którą należy iść. Pisał Pruszyński o Tel Awiwie: „To miasto jest wielkim stosem rozpalonym na brzegu morza po to, by przybywający tu Żyd palił na nim łachmany gett świata. Tu jeszcze słyszy się żargon³³, tu Żydzi mówią jeszcze między sobą i po polsku, i po rosyjsku, i po niemiecku. Tu jeszcze spotyka Żydów takich jak u nas, takich jak wszędzie w diasporze: brudnych, lękliwych i z tym jakimś smutkiem, w chwilach zastanowienia, na twarzach. Tu odbywa się wielka kwarantanna narodu po dwudziestu wiekach jego nędzy. Nie ma Żyda, który przyjeżdżając do kraju nie przeszedłby przez Tel Awiw”³⁴.

³⁰ Prototypem takiego Żyda nowego typu — żydowskiego i nowoczesnego — jest postać Jakuba w powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego *Żyd* (Kraków 1960; pierwsze wydanie bezpośrednio po napisaniu, w 1866 r.). Duża szansa, że gdyby Kraszewski sytuował akcję powieści później niż w dobie powstania styczniowego (gdymby ją później pisał), związałyby swego bohatera z ruchem syjonistycznym.

³¹ K. Pruszyński, *Palestyna po raz trzeci*, Warszawa 1936, s. 14.

³² Ibidem, s. 16.

³³ Jidysz.

³⁴ K. Pruszyński, op. cit., s. 31.

Sam Tel Awiw był jednak już inny: „Mimo, że Tel Awiw jest miastem na wskroś żydowskim, jednak w niczym nie przypomina naszych osławionych, brudnych dzielnic żydowskich. Czyste, jasne miasteczko, położone nad Morzem Śródziemnym, z piaszczystą plażą, budynkami kąpielowymi i kasynem, będącym miejscem spotkań towarzystwa żydowskiego [...] Tel Awiw ma wygląd zupełnie nowoczesny, ulice są szerokie, wygodne, umożliwiające z czasem wprowadzenie racjonalnego kierownictwa ruchem”³⁵. I znów Pruszyński, po stwierdzeniu, że i w Tel Awiwie jest dzielnica przypominająca prowadzoną tam produkcją warszawskie Nalewki: „Tel Awiw ma swoje Nalewki: są to Nalewki inne, bo w zieleni, i czystości i w słońcu. Są to Nalewki innego typu Żyda”³⁶.

O rzeczywiście następującej w Palestynie odmianie życia dobrze świadczy zaobserwowany przez Pruszyńskiego fakt zmiany stosunku do Sciany Placzu³⁷. Napotykał on imigrantów, którzy, nawet dawno przybyli, jeszcze się nie udali do tego miejsca, choć odwiedzenie go było i jest głównym motywem podróży do Palestyny dla tysięcy Żydów z diaspory. Zjawisko to tłumaczył Pruszyński następująco: „Mur Placzu jest symbolem trwania i przetrwania, ale jako wielka świętość jest typową świętością narodu w niewoli. Jego ponizienie i nędza skuwały [...] go tym silniej z ludźmi, którzy pielgrzymowali wypłakać tu całe żywoty ponizienia i wzgardy. Ale te właśnie cechy oddaliły go od nowego pokolenia, które odbudowuje już Syjon”³⁸. Tu dochodzimy do kolejnej kwestii.

*

Drugim elementem zmiany, której syjonizm stanowił wyraz i instrument zarazem, był lansowany przezeń nowy ideał Żyda. Nie tylko życie żydowskie miało się odmienić, Żydz także. Wspomniane wyżej czasopismo „Młody Czyn” otwierał wiersz Beniamina Tenenbauma:

Dość już skrzypiec rzewnych,
Dość już smutnych gam,
Dość już lutni śpiewnych,
Dość już harfy mam!
Rzucę smyczek miękki,
Co żałośnie drga,
Zmilkną rzewne dźwięki,
Scichnie piosnka mdła.
Zrobię sobie skrzypki
Z najtwardszych metali,
Zrobię smyczek gibki
Z damasceńskiej stali.

³⁵ J. Makarczyk, *Przez Palestynę i Syrię*, Warszawa 1925, s. 14.

³⁶ K. Pruszyński, op. cit., s. 32.

³⁷ Zachowany fragment świątyni jerozolimskiej, zbudowanej przez króla Salomona w latach 1013–1006 p.n.e., wielokrotnie przebudowywanej, m.in. przez Heroda. Świątynia została zniszczona przez Tytusa w 70 r. n.e. Fragment, o którym mowa, powstał w czasach Heroda. Jest przedmiotem kultu od bardzo dawna, a odbywanie w tym miejscu regularnych ceremonii religijnych poświadczane jest co najmniej od X wieku.

³⁸ „Poetom krwi celtyckiej, bez różnicy klasy, szkoły literackiej i momentu dziejowego, wspólna zawsze była dziedziczna skłonność do lamentacji. W okresie Odrodzenia była to zazwyczaj lamentacja nad ruiną dawnej chwały narodowej, siłą i pięknem, równa, być może, tylko lamentacjom hebrajskim, poezja snuła się wówczas poprzez krajobrazy nawiedzane przez zjawy przeszłości, zatrzymując się przy każdym kurhanie, każdej ruinie, każdym wzgórzu, które chowały w swym łonie jakiś fragment z minionych dni wielkości” (T. Grzbieńowski, *Irlandia współczesna. Polityka — kultura — literatura*, Warszawa 1935, s. 49).

Pewnym ruchem ręki
 Sciągnę struny-druły,
 Zabrzmią nowe dźwięki
 Młodej, mocnej nuty!

Owemu wspomnianemu wyżej Menachemowi-Mendele, opisanemu w którymś z artykułów jako ten, który smutnie błądzi ulicami, bezradny — postaci symbolicznej, pismo radziło: „Odważ się! Powstań!” Nie jedyny to raz w dziejach postulowano taką przemianę. Niejedna doświadczona przez historię społeczność miała skłonność do „skrzypiec rzewnych” — by potem powstać. Zauważono np. w odniesieniu do Irlandii, że jej poetom „wspólna zawsze była dziedziczna skłonność do lamentacji”³⁹, a potem Irlandczycy też powiedzieli „Odważmy się! Powstańmy!”

Syjonizm stawiał na aktywność. „Przeciwstawiał się tradycyjnej, wynikającej z zaleceń religii, pokorze wobec losu. Młodzież uczyła się walki z tym losem, umiejętności kształtowania przyszłości swego narodu, broniła godności własnej i swych bliskich”³⁹. Młody Żyd miał być silny fizycznie, o silnej woli, mądry mądrością nie obciążoną talmudycznym rozszczepianiem włosa na czworo. Jego przywiązanie do religii i narodu winno być głębokie, ale nie musiało wyrażać się ciągłym zanoszeniem modłów w synagodze o wyzwolenie z niewoli wygnania, lecz praktycznym działaniem, możliwie z pełnym poświęceniem, na rzecz pobratymców i narodowej sprawy. Syjonistycznym ideałem wychowawczym byli z jednej strony starożytni żydowscy bohaterowie, a z drugiej pionierzy zaorywujący skiby w Palestynie. Bohaterem był Józef Trumpeldor (ur. 1880), rosyjski działacz syjonistyczny, ochotnik w wojnie japońskiej, który podczas oblężenia Port Artur stracił rękę zyskując order, padł w 1920 r. w Palestynie w obronie żydowskiego, położonego na północ od Jeziora Tyberiadzkiego osiedla Tel-Hai. Ciekawe, że był on bohaterem zarówno lewicy, jak prawicy syjonistycznej. Pierwsza podkreślała wprawdzie jego opcje polityczne, druga raczej jego aktywistyczną, bojową postawę, ale bohaterem był dla jednych i drugich.

Nacisk na nowy ideał Żyda, nacisk na takie cechy, jak aktywność i siła, był charakterystyczny dla upokorzonych i słabych, którzy chcieli przestać takimi być. Te cechy imponowały; z ich realnym wystąpieniem wśród ludności żydowskiej wiązała się też cała nadzieja. Gdy Herzl po raz pierwszy odwiedził Palestynę, stan istniejących tam wówczas osiedli żydowskich zrobił na nim fatalne wrażenie; nie o tym marzył. Rozjaśnił się, gdy na jego spotkanie w Rehovot wyjechała banderia dwudziestu młodych Żydów na koniach, śpiewających żydowskie pieśni, przypominających amerykańskich kowbojów. Obraz był tak daleki od nieszczęsnego wschodnioeuropejskiego i tak pożądany, że Herzl, według własnych wspomnień, miał w oczach łzy ze wzruszenia.

Instrumentalny, ale i kompensacyjny kult aktywności i siły niósł swoje niebezpieczeństwa. Łatwo mógł się przekształcić w kult siły dla siły, pogardę dla słabości, preferencję dla rozwiązań siłowych. Taka była kolej rzeczy w niektórych nurtach faszystowskich. Znanе jest charakterystyczne zdanie Mussoliniego: „Wolę aby Włosi przerazili świat swoją agresywnością niż mieliby go czarować swoimi gitarami”⁴⁰. Nie inna była logika wielu nurtów politycznych w Trzecim Świecie, chcących, by ich kraje i narody były silne, nawet potężne w miejsce odgrywania roli gospodarzy centrów rozrywek wątpliwego autoramentu dla turystów z krajów dominujących⁴¹. Dalej będzie mowa o nurcie syjonizmu, w którym niebezpieczeństwo kultu siły dało o sobie znać (rewizjonizm); można dyskutować, czy, choć w mniej zaakcentowanych formach, nie wystąpiło wszakże w syjonizmie stosunkowo szeroko. Faktem jest jednak, że

³⁹ J. Tomaszewski. op. cit., s. 195.

⁴⁰ J. W. Borejsza. *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1979, s. 101.

⁴¹ M. Kula. *Faszyzm ubogich. „Kultura”* (Warszawa) 14 IX 1980.

syjoniści byli jednymi z najaktywniejszych obrońców Żydów i spraw żydowskich w krajach diaspory, i to nie tylko spraw związanych z kwestiami emigracji do Palestyny. W organizacjach syjonistycznych nieraz wychowali się także ci, którzy w latach drugiej wojny światowej podjęli walkę zbrojną.

Jest oczywiście dyskusyjne, jak dalece Palestyna zrealizowała ów ideał Żyda nowego typu. O niektórych elementach tego zagadnienia będzie jeszcze dalej mowa. Obserwatorzy okresu międzywojennego byli jednak pod silnym wrażeniem, iż taki nowy typ w Palestynie się tworzył. Pruszyński, określając, jak wspomniano wyżej, jakieś ulice Tel Awiwu jako tamtejsze Nalewki z uwagi na prowadzoną w położonych przy nich warsztatach produkcję, dodawał: „Są to Nalewki innego typu Żyda”⁴². Ten sam autor pisał: „Żyd, który długo jeszcze po ucieczce z Rosji doznawał nerwowego wstrząsu na każdy niespodziany odgłos, nawet trzaśnięcie drzwiami, przypominające mu huk wystrzałów, stawał tu z karabinem na warcie”⁴³. Wtórowała mu Kuncewiczowa: „Słabych Żydów dziś już w Palestynie nie ma. Są Machabeusze⁴⁴ wysportowani po europejskich boiskach, za cenę życia pragnący własnych wojen. Są dziewczyny, 'ogromne, jak wojsko uszykowane', które pragną własnych żołnierzy, są osoby zamknięte w snach, są poeci żądni ekstazy hiobowych”⁴⁵. Wielu autorów — w tym także niezrównany Pruszyński — podkreślało zmianę samego typu fizycznego palestyńskich Żydów. „Znowu uderza mnie to — notował Pruszyński z racji zwiedzania kolejnego osiedla — co uderzało w Merhawii, te płowe, niewytłumaczalnie słowiańskie główki i niemal nordyczny typ twarzy, oczu, rysów tych dzieci. I znowu uderza jeszcze to, że i mój gospodarz i jego młoda żona, która tymczasem weszła i zatrzymuje nas na obiad, również ma inny typ, niż typy dziś jeszcze spotykanych ich rodaków z Tarnowa... Ale nie można powiedzieć, by był to typ nieżydowski. Przeciwnie: jest żydowski. Jest żydowski, nie jest gettowski. Może leży tu cała różnica, jaka istnieje między człowiekiem silnym i pewnym siebie, a człowiekiem słabym, zastrachanym”⁴⁶.

Inny autor, Makarczyk, mówi o zmianie sposobu bycia przybyszów do Palestyny: „Żyd, pracujący kilka lat na roli przestaje być tym ustawicznie zaferowanym indywiduum, spokój wsi udziela się i jemu”⁴⁷. Pruszyński jest zdumiony, że nikogo w odwiedzanym przezeń osiedlu nie obeszła wiadomość o spadku notowań dolara: „Na rozpiętości, jaka istnieje między tym Żydem z Nalewek, dla którego spadek dolara był, i musiał być, gromem, a tym Żydem z kolektywu Merhawia mierz [Czytelniku — M. K.] różnicę, wielkość dokonanej przemiany”⁴⁸.

Także w wypadku rozważanego zjawiska podkreślmy, na co zwracaliśmy już uwagę w innych miejscach, że nie było ono wyjątkowe w ruchach migracyjnych. Obserwatorzy odwiedzający polskich chłopów w Brazylii też byli pod wrażeniem zmian w nich zaszłych: ci chłopci prostowali się psychicznie, nawet ich typ fizyczny się jakby zmieniał. Różnica z Palestyną zachodziła chyba jedna: w wypadku społeczności żydowskiej zmiana była celem uświadomionym.

*

⁴² K. Pruszyński, op. cit., s. 32.

⁴³ Ibidem, s. 181.

⁴⁴ Nazwa światowego związku żydowskich organizacji sportowych. Jego załóżki datują się od 1895 r., w formie ustrukturalizowanej istnieje od 1921 r. W znacznym stopniu powiązany z ruchem syjonistycznym (np. igrzyska sportowe zwane „makabiadami” organizowano w Palestynie). Nazwa nawiązuje do starożytności (ród Machabeuszy symbolem walki o niezależność Judy).

⁴⁵ M. Kuncewiczowa, op. cit., s. 198 (podobnie s. 9).

⁴⁶ K. Pruszyński, op. cit., s. 85 (analogicznie s. 73—74, 93).

⁴⁷ J. Makarczyk, op. cit., s. 19.

⁴⁸ K. Pruszyński, op. cit., s. 116.

Podstawową drogą do odmiany żydowskiego życia i typu Żyda miała być, według myśli syjonistycznej, zmiana struktury zawodowej społeczności żydowskiej. Żydzi mieli się stać ludźmi produktywnymi i produkującymi — przede wszystkim rolnikami. Koncepcja „produktywizacji” Żydów, czy nawet ich osadzenia na roli, nie była koncepcją nową. Pojawiała się w odniesieniu do Żydów także w środowiskach nieżydowskich. Warszawskie Aleje Jerozlimskie powstały, jak wiadomo, jako droga do założonej w 1774 r. przez Augusta Sułkowskiego na terenie jego jurydyki Bożydar — Kałęczyn osady Nowa Jerozolima, mającej służyć temu właśnie celowi. Napoleon, gdy w 1807 r. zgromadził tzw. Wielki Sanhedryn, w porozumieniu z którym chciał ustalić szereg spraw dotyczących statusu Żydów, uzyskał odeń obietnicę zachęcania Żydów do pracy na roli⁴⁹. Koncepcją rolniczej produktywizacji Żydów kierował się baron Maurycy Hirsch, gdy w 1981 r. utworzył Jewish Colonization Association organizującą osadnictwo żydowskie w Argentynie⁵⁰.

W ruchu syjonistycznym hasło zmiany struktury zawodowej społeczności poprzez jej uaktywnienie rolnicze urosło do rangi ideologii. Była ona tak przemożna, że chyba przesłaniała twórcom żydowskiej Palestyny inne możliwości pracy produkcyjnej. W międzywojennej Palestynie rozwijała się oczywiście wytwórczość przemysłowa, chociażby dla zaspokojenia potrzeb rosnącej ludności imigranckiej. Hasło jej rozwoju nigdy nie stało się jednak narodową ideologią, nawet jeśli cieszyła oczy. Długo nie pojawiły się projekty gospodarczego wykorzystania morza — choć obiektywne warunki po temu istniały. Hasło produktywizacji rolniczej było jednak bardzo silnie uwarunkowane sprzeciwem wobec sytuacji panującej we wschodnioeuropejskiej diasporze, ideą powrotu do ziemi, do korzeni oraz — *last but not least* — tym, że znakomicie współgrało z efektywnym zajmowaniem i zagospodarowywaniem ziemi, do której się aspirowało jako do siedziby narodowej.

Innymi słowy, synowie sklepikarzy i krawców, zwłaszcza ci, którzy popłynęli z Rosji do Palestyny w ramach tzw. drugiej fali imigracyjnej (po 1904 r.), która miała ogromne znaczenie dla kształtowania się ideałów żydowskiej społeczności, sami zbuntowani przeciw światu ojców, chcieli uniknąć stworzenia jego kalki. W ciągu XIX w. nastąpiło przemieszczenie ludności żydowskiej ze wsi do miast, w Europie Wschodniej zwłaszcza do małych miasteczek. Ogromna część tej ludności żyła z produkcji rzemieślniczej i handlu (Polska 1921 r. odpowiednio — 34% i 41%). Koncentracja Żydów w wymienionych dziedzinach wyraźnie odbiegała od struktury zawodowej ludności nieżydowskiej. Z ogólnego zatrudnienia w handlu na Kresach w 1921 r. Żydzi stanowili 88%. Był to najczęściej ogromnie biedny handel i preraźliwie biedne rzemiosło. Już to mogło zniechęcić dzieci do kondycji ojców. Nadto koncentracja Żydów w określonych zawodach i to właśnie w tych zawodach sprzyjała społecznej repulsji wobec nich, co także wzmacniało negatywny stosunek młodzieży żydowskiej do jej świata. Wzmacniało obawę przed odtworzeniem w wymarzonej, nowym, własnym kraju świata małomiasteczkowego handlarstwa.

W omawianej postawie tkwiło jeszcze jedno przekonanie, płynące zapewne z całokształtu wyżej wspomnianej aktywistycznej postawy syjonizmu: kraju nikt w prezencje nie da, trzeba go samemu stworzyć. Trzeba go stworzyć pracą, własną pracą. Na historyczne prawa powoływano się, z nich czerpano najpierw wiarę, a później argumenty legitymizujące działanie, ale żyto w przekonaniu, że kto zaorze skiby, kto je zrosi własnym potem, będzie miał do nich prawo rzeczywiste i niekwestionowalne.

Nie jedyny to wypadek w dziejach, gdy idea narodowa sprzegła się z ideą zagospodarowania ziemi. Ruch odrodzenia narodowego w Finlandii — by posłużyć się przykładem celowo

⁴⁹ A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 328.

⁵⁰ W polskiej literaturze o tym przedsięwzięciu por. Małgorzata M. Kowalska, *La Emigración Judía de Polonia a la Argentina en los años 1919—1939*, praca magisterska napisana pod kierunkiem Ryszarda Stemplowskiego w Katedrze Iberystyki UW w 1985 r., zwłaszcza s. 85 i n. Z dawniejszych analiz ciekawe są opinie Ludwika Krzywickiego (*Dziela*, t. VI, Warszawa 1962, tekst „Kolonizacja Żydów” z 1892 r.).

odległym — przywiązywał wielką wagę do powiększenia uprawnego areалу. Jedna z bohaterek powieści Väinö Linna mówi pod adresem chłopca, któremu wręczyła medal za działanie w tym właśnie kierunku: „Ojczyźnie mogą zagrażać liczne niebezpieczeństwa. Jej prawa mogą obalać i lekceważyć, ale z pracy ofiarowanej glebie tego ukochanego kraju nikt nas nie może ograbić. Ta praca przeobraziła dzikie pustkowia w krajobraz pól uprawnych. To jest cicha, ale tym potężniejsza odpowiedź narodu fińskiego dana ciemnicy”⁵¹.

Ciekawe, że również Żydzi argentyńscy widzieli w imigrantach osiadłych na roli hirschowskiej Jewish Colonization Association symbol swego związania z Argentyną, zakorzenienia⁵². Poza przesłankami racjonalnymi w referowanej postawie tkwiły we wszystkich wypadkach prawdopodobnie głęboko zakorzenione w psychologii człowieka elementy myślenia symbolicznego.

W konkretnej sytuacji Palestyny przekonanie, że kraj trzeba stworzyć dosłownie własnymi rękami miało pewną specyficzną implikację. Na jego tle rodziła się koncepcja wyłączności żydowskiej pracy w ramach żydowskiego osadnictwa, odrzucenie stosowanego w pierwszych osiedlach wynajmu arabskiej siły roboczej. Z czasem koncepcja wyłączności żydowskiej pracy nabrała trochę innego znaczenia: ideologicznego uzasadniania przyjmowania do pracy Żydów, nie Arabów, w sytuacjach bezrobocia („swój do swego...”); także stosowania jej dla przekonania angielskich władz mandatowych, iż wśród Żydów nie ma bezrobocia, więc można im przyznać więcej zezwoleń imigracyjnych.

Obserwatorzy byli pełni podziwu dla entuzjazmu palestyńskich pionierów, ich wkładu pracy w budowę dróg i osuszanie bagien. Pruszyński przytacza czyjeś opowiadanie o zagospodarowywaniu Doliny Jezreelu (Emek Isreel): „Największa dolina Palestyny, kwitnąca niegdyś, stała się w czasach rządów tureckich wielkim bagnem. Bagno sięgało aż po Nahalal⁵³, niemal po Zatokę Hajfską. Z wzgórz galilejskich koloniści chaluce patrzyli przez lata w wielką dolinę, o której przecież mówiły Święte Księgi, że była dla ich przodków mlekiem i miodem płynącą. A potem [...] na tę dolinę zvaliła się cała armia chaluców. To nie byli nieliczni, odosobnieni koloniści prywatni dawnej epoki. Nad bagnami lądowały jedne po drugich całe desanty młodych robotników. 167 227 dunamów (przeszło 17 tys. hektarów) Emeku pocięto rowami. W duszny wyziewami błot skwar palestyńskiego lata, w zimne dnie wiosny stali, po pas w wodzie, nadzy, chaluce. Kopano rowy na półtora metra. Pracowano ze zgiętym godzinami w łuk grzbietem, wyrzucając ziemię za rów, wbijając łopatę głębiej i dalej. Brzęczały gromadą moskity. Za każdym dniem niewidzialna ręka malarii wyszczerbiała szereg pracowników... Ale lukę zasklepiaty nowe, młode siły i przybywający z diaspory chaluc brał za wypadłą z rąk rozdygotanych śmiertelną gorączką motykę. Luka zasklepiiała się zaraz — a bagno nie odzyskiwało ani piędzi wydartych mu raz ziem. W 1922—1923 tereny Nahalalu wolne są od malarii. W 1922 koło Bet Alfa⁵⁴ zapada na nią 33 procent pracujących; już w 1923 tylko pięć procent. Jeszcze całe lata idzie praca. Chaluce mieszkają w barakach; ręce splekały od wysiłku, skórę nóg toczy jakby trąd. Doprawdy, wszystko tu inaczej, niż na całym świecie: nim powstaną osady, powstały cmentarze. Ale w Emek Izreel wałą po kolei nowi, nowi i nowi. I dziś — konkludował rozmówca Pruszyńskiego — pan przejdzie kraj kwitnących wsi, cieszących się tym, co zrobili ludzie”⁵⁵.

⁵¹ V. Linna, *Tu, pod gwiazdą polarną*, tłum. Cecylia Lewandowska, t. I, Poznań 1974, s. 234.

⁵² M. M. Kowalska, op. cit., s. 89.

⁵³ Osiedle powstałe w 1921 r.

⁵⁴ Osiedle powstałe w 1922 r.

⁵⁵ K. Pruszyński, op. cit., s. 78—80. Atmosferę entuzjazmu pracy dobrze oddaje też świadectwo Kunczewiczowej obserwującej rozładowanie cementu z pierwszego statku, który przybił do brzegu w Tel Awiwie zamiast, jak dotychczas, w arabskiej Jaffie: „W samym centrum zbiegowiska pod biało-niebieską flagą posuwał się samochód ciężarowy, naładowany worami. Nie prowadził go szofer — ludzie pchali. Coraz wyskakiwał ktoś z tłumu, chwytając wór z platformy i zadawał sobie na plecy. Na workach było napisane po serbsku: cement.

Entuzjazm pracy i jej zaciętość wielokrotnie występowały w ruchach migracyjnych przy budowie nowego życia. W wypadku polskich czy włoskich chłopów w Brazylii do legendy przeszło z kolei wycinanie lasów i, jak w opisanym wypadku Doliny Jezreelu, zamienianie nieużytków w pola. Entuzjazm pracy występował w wypadkach odradzania się państw, nieraz budowy nowego ustroju — w sumie w wypadkach różnego rodzaju początków. W Palestynie motywacja do entuzjastycznej pracy była bardzo silna: nowe miejsce reprezentowało dla pionierów nową ziemię, nowe państwo, nowy świat (układ stosunków).

Latentne dążenie do odmiany żydowskiego życia przez poświęcenie się pracy produkcyjnej, zwłaszcza rolniczej, inkarnowały żydowskie organizacje młodzieżowe — zarazem wzmacniając je przez odpowiednie wychowanie członków. Na pierwszym miejscu w tym dziele stała organizacja He-Halutz⁵⁶. Ona to, podobnie zresztą jak inne — porównywalne w charakterze — żydowskie organizacje młodzieżowe związane z różnymi partiami politycznymi, organizowała przeszkolenie młodych Żydów do pracy fizycznej, przygotowując ich do pracy w Palestynie. Były one czymś więcej niż prostym przyuczaniem do zawodu. Były oddziaływaniem w celu tworzenia nowej psychiki, psychiki pioniera, który zdobędzie własną ojczyznę — zdobędzie ją pracą. W tych ramach rozwinął się prawdziwy kult pracy, zwłaszcza rolniczej. Parokrotnie, ze względu na warunki gospodarcze w Palestynie, warunkujące zapotrzebowanie na siłę roboczą o określonych kwalifikacjach, organizacja musiała odstąpić od szkolenia akurat rolników na rzecz przysposobienia do innych zawodów. Za każdym razem czyniła to z ciężkim sercem i gdy tylko było możliwe wracała do zasadniczego wzoru.

Zorganizowane i odpowiednio przygotowane młodzieżowe grupy jechały — nieraz po długim wyczekiwaniu na możliwość — do Palestyny, gdzie — wciąż w miarę uzyskiwanych możliwości — zaczynały gospodarować na roli. Często obejmowały gospodarstwa kolektywnie (nieraz z rozpędu i potrzeb praktycznych, nieraz pewno z głębszej ideologii wspólnotowej). Arabowie palestyńscy byli szczególnie nieufni wobec tej właśnie formy żydowskiego osadnictwa — z czasem zwanej kibucami. Jedni i drudzy wiedzieli bowiem to samo: że ziemią włada ten, kto ją realnie posiada, zwłaszcza gdy się w nią wczepił mocą ideologii. Propaganda syjonistyczna wysuwała w okresie międzywojennym argumenty, że wykupywanie słabo zagospodarowanej ziemi od możnych arabskich przez instytucje żydowskie (zwłaszcza powstały w 1901 r. Żydowski Fundusz Narodowy, Keren-Kayemet Le-Israel) nie zuboża mas arabskich, że biedni Arabowie *per saldo* bogacą się na zwiększonej pomyślności gospodarczej kraju itd. Arabowie kontrowali, podnosząc tezy o pogarszaniu się bytu dzierżawców wskutek przechodzenia gruntów w obce ręce, wskazywali na zasadę wyłączności pracy żydowskiej jako na efektywnie zmniejszającą hipotetyczne korzyści. Nie miejsce tu na arbitraż *post factum* w tych polemikach; rozsądzenie adwersarzy *ex post* nie wydaje się zresztą łatwiejsze niż było współcześnie. Odnosi się jednak wrażenie, że, niezależnie od prawdy materialnej, były to dyskusje substytucyjne: naprawdę szło o to, w czyich rękach będzie ziemia. Co jednym dodawało sił dla zdwojenia wysiłków, utwierdzało drugich w stanowczym oporze. Życie potwierdziło to, co wiedzieli jedni i drudzy: realne osadnictwo zdecydowało o przebiegu i wyniku przyszłych walk oraz — w konsekwencji — o ukształtowaniu granic Izraela w 1948 r.

*

Bardzo charakterystyczne dla odrzucenia dotychczasowej sytuacji, będącej udziałem mas żydowskich i dążenia — co na jedno wychodzi — do stworzenia lepszego świata, było przelo-

Ci, co nie mogli dopchać się do auta, włązili jedni drugim na ramiona, żeby chociaż raz zerknąć na ten cement, wiele osób płakało, całowali się i krzyczeli” (M. Kuncewiczowa, op. cit., s. 42).

⁵⁶ Por. przypis 14.

zenie hebrajskiego na jidysz w omawianym ruchu. Sprawa nie była prosta. Masy żydowskie na terenach, z których rekrutowali się adherenci syjonizmu, mówiły przecież w jidysz (w 1931 r. w Polsce 90%, a może więcej). Bund⁵⁷, daleko stojący od syjonizmu, opowiadał się zdecydowanie za posługiwaniem się jidysz jako językiem mas. Byli zwolennicy tego języka w ruchu syjonistycznym. Wiele nurtów ruchu obawiało się utraty kontaktu z masami i decydowało się w sprawie językowej na koncesje. *Summa summarum* przeważyło jednak przekonanie, iż hebrajski ma stać się językiem żydowskiej Palestyny. Stanowisko to można oczywiście rozpatrywać jako realizację celu narodowego, którego nośnikiem był syjonizm; skoro stoi się na stanowisku istnienia rozproszonego wprawdzie w różnych częściach świata, ale jednolitego narodu żydowskiego, to trudno uznać za jego język akurat jidysz, będący — jak wiadomo — językiem jednego tylko, nawet jeśli ogromnego, skupiska żydowskiego. Skoro chce się Palestynę uczynić ojczyzną dla Żydów z całego świata, lepszemu dla nich musi się stać m.in. język równie bliski (równie odległy) wszystkim, a tym lepiej, gdy może nim być język Świętych Ksiąg, szanowany, wyraźnie — bardziej może nawet niż religia, obyczaj czy obrzezanie — wyodrębniający społeczność spośród innych. Podobne cele z punktu widzenia odrodzenia narodowego przyświecały nawrotom do posługiwania się językiem fińskim swego czasu w Finlandii, czy irlandzkim w Irlandii.

Na odrzucenie jidysz można jednak spojrzeć także z innego punktu widzenia. Przekreślano mianowicie bardzo znaczący element odrzucanej sytuacji. Jidysz był językiem immanentnie związanym z diasporą, jej symbolem niemal; traktowano go jako żargon powstały na bazie języka innego. „szlachetniejszego”, wyśmiewano, uważano za karykaturę języka i język getta. W konsekwencji organizacja chcąca budować nowe życie obok rolniczego przygotowania młodzieży kładła nacisk na naukę hebrajskiego, szkoły „Tarbutu” uczyły hebrajskiego, zaś w Palestynie, jak w 1925 r. pisał Makarczyk, walka „z tak zwanym popularnie żargonem” była „zacięta i konsekwentna”⁵⁸.

Zdarzały się oczywiście i w Palestynie spory wokół tego zagadnienia. Przykładem np. dyskusje rozpoczęte odczytami piszącego w jidysz poety Leiwika⁵⁹, który argumentował, że hebrajska wyłączność w praktyce odcina Żydów palestyńskich od Żydów rozsianych po świecie. Przy okazji dyskusji nad dotacją dla teatru „Habima” w Radzie Miejskiej Tel Awiwu podniesiono kwestię, czy teatr może grać w języku innym niż hebrajski⁶⁰ — i na jakieś koncesje Rada poszła. Przecież jednak Pruszyński pisał: „Zainteresowanie nową literaturą hebrajską jest tak silne, jak ukraińską w kołach młodej inteligencji tego narodu. Tu [w Palestynie — M. K.] chodzi o rozszerzanie hebrajszczyzny. Święci ona zresztą pełny triumf. Wszystko jest hebrajskie: jidysz jest wprost tępiony, tak tępiony, jak język polski pod zaborcami. Założenie pisma żargonowego byłoby nie do pomyślenia, spotkałoby się z bojkotem i więcej niż bojkotem [...] Mussolini za wszelką cenę wskrzesza w Italii Rzym antyczny, dokonał na tym polu olbrzymiego dzieła. Wskrzeszenie łaciny uważałoby się tam jednak za mrzonkę, za niemożliwość. Wskrzeszenie hebrajszczyzny jest faktem”⁶¹. Maria Kuncewiczowa notowała w 1939 r., że w odwiedzionym przez nią sklepie w Tel Awiwie

⁵⁷ Algemajner Jidiszer Arbeter Bund (Powszechny Żydowski Związek Robotniczy) — organizacja socjalistyczna utworzona na zjeździe w Wilnie w 1897 r. Wchodziła w skład Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej. W okresie międzywojennym w Polsce najsilniejsze ugrupowanie proletariatu żydowskiego.

⁵⁸ J. Makarczyk, op. cit., s. 23.

⁵⁹ Leivick H. — właśc. Leivick Halper, ur. 1888.

⁶⁰ Archiwum Akt Nowych, zespół MSZ, 2306, k. 136—138 (cyt. za: M. Szulkin, *Żydzi palestyńscy w świetle raportów polskiej służby dyplomatycznej*, cz. II: 1936—1939, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1981, nr 1, s. 73—74).

⁶¹ K. Pruszyński, op. cit., s. 35.

mówiono po hebrajsku⁶², zaś Suski, którego losy wojny zagnały do Palestyny, w swych notatkach pomieścił uwagę: „Młodzież mówi po hebrajsku, uważa się za Żydów”⁶³.

*

Bardzo charakterystycznym dla bliskości syjonizmu i walki o zmianę społeczną objawem było, iż często ci sami ludzie wahali się pomiędzy obozami rewolucyjnym i syjonistycznym; podział przechodził nieraz przez środowiska i rodziny. Spotkany przez Pruszyńskiego na emigranckim statku młody Żyd rumuński, Mojżesz Schamroth, ostatecznie wybrał syjonizm i Palestynę, ale wychodził od marksizmu i postawy rewolucyjnej. Przejście nie było trudne, gdyż i tu i tam występowało dążenie do zmiany świata. Sam zresztą tego za przejście nie uważał, lecz za kontynuację⁶⁴.

Jedna z najważniejszych partii syjonistycznych — prawda, że stojąca na lewicy syjonizmu, rosyjski Poalej-Syjon⁶⁵ — ok. 1917 r. przyjęła praktycznie bolszewicki program. Rewolucja była tu i teraz, więc należało o nią walczyć — w założeniu, że w jej ramach, w ramach światowej rewolucji, osiągnie się żydowskie i robotnicze państwo w Palestynie. Część członków partii przeszła zresztą wówczas wprost w szeregi Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików).

W lipcu 1920 r. światowa konferencja Poalej-Syjon była widownią sporu, czy przyłączyć się do Międzynarodówki Komunistycznej. Fakt, iż wielu uczestników opowiedziało się „za” był znamieny, nawet jeśli częściowo mógł się tłumaczyć podniętą chwilą (sytuacja na froncie polsko-radzieckim). Rezultatem kontrowersji stał się rozłam na Poalej-Syjon Lewicę i Prawicę. Pierwsza przyjęła 21 punktów Międzynarodówki, a fakt, że mimo to nie została przyjęta, wykracza już poza ramy niniejszego wywodu (zachęcono członków, by przystępowali do właściwych dla poszczególnych krajów partii komunistycznych).

Ogromnie charakterystyczny jest fakt, że opiniotwórcze kręgi arabskie, chcące zniechęcić świat polityki do syjonistycznego przedsięwzięcia, przedstawiały napiw żydowskich imigrantów do Palestyny jako zagrożenie komunistyczne. Nie idzie tu o adekwatność owej oceny do historycznej sytuacji, ani o jej zgodność z wychodzącą z tych samych kręgów opinią o syjonizmie jako instrumencie imperializmu, reprezentowanego głównie przez Anglię. Opinia była charakterystyczna sama w sobie.

*

W rzeczywistości historycznej ruchu syjonistycznego, w tym żydowskiej Palestyny, występowało oczywiście całe spectrum orientacji politycznych. Istniało stosunkowo szerokie zjawisko, które można by nazwać lewicowym klimatem duchowym (intelektualnym). Szeroko głoszone hasła tradycyjnie wiążące się z „hasłownikiem” lewicy. Przy wszystkich sporach, czy sprawiedliwe społeczeństwo w Palestynie winno być budowane według zasad Tory, zasad marksizmu, czy według jednego i drugiego, istniało szeroko i głęboko zinternalizowane założenie, iż winno to być społeczeństwo sprawiedliwe. Zwłaszcza organizacje młodzieży — chaluce, szomrowie, lewy odłam ruchu pionierów Mizrachi⁶⁶ — były przesiąknięte takim ideałem (nawet jeśli nad jego konkretyzacją potrafiły dyskutować do upadłego). Młodzi ludzie, których

⁶² M. Kuncewiczowa, op. cit., s. 62.

⁶³ J. Suski, *W służbie publicznej na dwóch kontynentach*. Century Publishing Company, Toronto 1982, s. 179. Suski, ur. 1894, przed wojną zajmował różne stanowiska w MSW, był starostą w Gnieźnie, następnie starostą powiatowym i grodzkim w Bydgoszczy.

⁶⁴ K. Pruszyński, op. cit., s. 111—114.

⁶⁵ Poalej-Syjon (heb. Robotnicy Syjonu) najwcześniej działała w żydowskich środowiskach robotniczych Rosji, później także innych krajów. Światowa federacja Poalej-Syjon powstała w 1907 r.

⁶⁶ Histadrut Mizrachi (heb. Organizacja Syjonistów Ortodoksów) utworzona w 1901 r. religijna organizacja syjonistyczna; jej pierwsza światowa konferencja odbyła się w 1903 r.

działania płynęły ze sprzeciwu wobec stanu rzeczy na terenach zachodniej Rosji czy wschodniej Polski, jednocześnie przesiąknięci przynajmniej atmosferą socjalistycznych ideałów rosyjskich, byli z ducha demokratyczni, egalitarystyczni, antykapitalistyczni i idealistyczni. Stąd, ze splotu warunków wschodniej Europy z nurtującymi tu ideologiami — a przynajmniej częściowo stąd — płynęła wysoka ocena pracy własnych rąk, działań kolektywnych i słowa socjalizm. Stąd koncepcja, że żydowska Palestyna będzie państwem ludzi pracy. Stąd z czasem założenie w Palestynie Ogólnej Federacji Pracy Żydowskiej (Histadrut, grudzień 1920) i rola jej przyznana. Stąd koncepcja, że ziemia nabywana w Palestynie będzie własnością narodu jako całości. Stąd może nawet realizowana w kibucach koncepcja życia wspólnotowego⁶⁷. Stąd częsta lewicowa symbolika. Ku swemu zaskoczeniu Pruszyński zobaczył sierp i młot w godle jednej z odwiedzanych organizacji sportowych, a po wysłuchaniu w siedzibie Histadrutu odczytu o budowie Palestyny notował: „Twardo, obco, surowo pada, rąbie to całe słownictwo bolszewickiej Rosji [...] wszyscy oto słuchamy referatu informacyjnego o budowie Palestyny socjalistycznej, jako państwa nowego, przyszłego, socjalistycznego ustroju”⁶⁸. To był właśnie klimat, o którym mowa. Jeden z pionierów po latach wspominał go: „W każdym razie sądziliśmy, że nie powinien istnieć podział na pracujących i pracodawców; chcieliśmy życia szczęśliwego dla wszystkich”⁶⁹. Jak głosi dykteryjka, po utworzeniu państwa Izrael żądna z partii politycznych nie chciała zasiąść w Knesecie (parlamencie) po prawicy.

Istniały sformalizowane partie polityczne sytuujące się zdecydowanie na lewicy ruchu syjonistycznego. Spośród nich wspomniana Poalej-Syjon — we wszystkich swoich odłamach reprezentujących czy to orientacje ideologiczne, czy ugrupowania związane z poszczególnymi krajami bądź Palestyną — była chyba najbardziej charakterystyczną, ale przecież nie jedyną. W diasporze te partie stały na stanowisku zarazem klasowym i syjonistycznym: uznawały tezę o walce klas, sytuowały się w tej walce po stronie wyzyskiwanych, ale chciały, by masy żydowskie budowały sprawiedliwe społeczeństwo w Palestynie. Najbardziej znany ideolog tej orientacji, Ber Borochov⁷⁰, stał na stanowisku, iż żydowski proletariats w Palestynie stanie się — w jego przekonaniu zgodnie z logiką dziejów i walki klasowej — główną siłą w walce o wyzwolenie narodowe Żydów, prowadząc w ten sposób do realizacji celu ostatecznego: wyzwolenia społecznego i narodowego. W samej Palestynie omawiane partie i orientacje kierowały się ku rozwiązaniom socjalizującym.

Wielokrotnie zarzucano syjonistycznym partiom lewicowym niekonsekwencję. Podnoszono, że stojąc na gruncie walki klas głoszą jednak program emigracyjny, a więc jakoby sprzeczny z tezą o braterstwie ludzi pracy. Podnoszono, że walcząc o żydowskie państwo współdziałają z żydowską burżuazją, a nawet torują jej drogę. Te zarzuty zasługują na dłuższą dyskusję. Punktem wyjściowym programu emigracyjnego było założenie o odrębności narodowej Żydów, co, nawet jeśli dyskusyjne (o czym niżej), samo w sobie nie przekreślało w końcu tezy o braterstwie ludzi pracy. Lewica nieraz, choć nie zawsze, popierała wyzwolenie walki narodów, w których burżuazja brała udział, czasem nawet odgrywając przemożną rolę. Nie miejsce tu na głębsze rozważanie tych kwestii, wokół których dyskusje mają zresztą długą historię. Sami teoretycy lewicy syjonistycznej zapisali wiele stron dla uzasadnienia, iż lewicowy światopogląd, czy nawet marksizm są do pogodzenia z syjonizmem. Argumenty

⁶⁷ W Rosji po 1917 r. pojawiło się wiele socjalistyczno-millenarystycznych komun, w których ludzie wspólnie mieszkali i działali, obywając się bez własnych pieniędzy i prywatnej własności (E. R. Wolf, *Peasant Wars of the Twentieth Century*, Harper and Row Publishers, Nowy York—Evanston—Londyn 1969, s. 90).

⁶⁸ K. Pruszyński, op. cit., s. 59.

⁶⁹ J. Baratz, *Mon village en Israel*, Paryż 1957, s. 51 (podkreślenie w oryginale).

⁷⁰ Dov Ber Borochov (1881—1917), jeden z twórców i najbardziej znanych ideologów partii Poalej-Syjon. Urodzony w Poltawie, nim stał się syjonistą związany z SDPRR.

osiągały wysoki stopień wyśrubowania teoretycznego. Wspomniany Ber Borochov twierdził na przykład, że żydowska klasa średnia osiedlająca się w Palestynie przekształca się — zgodnie z naturalnym biegiem rzeczy — w burżuazję; ta, również zgodnie z naturalnym biegiem rzeczy, stworzy proletariata, a ten wykona co do niego należy tworząc narodowe państwo sprawiedliwości społecznej.

Nie miejsce tu na włączenie się w te polemiki. Z punktu widzenia niniejszego wywodu istotne jest jedynie, iż istniał silny nurt chcący się sytuować i realnie sytuujący się na lewicy ruchu syjonistycznego, nawiązujący do rozumowania i argumentów ówczesnej rewolucyjnej lewicy, *ergo* będący potwierdzeniem tezy o rewolucyjnym, z punktu widzenia mas żydowskich, charakterze syjonizmu.

*

Wszystko powyższe jest prawdą. Jednocześnie nie sposób wszakże nie dostrzec, że nie cały syjonizm zmierzał do głębokiej zmiany społecznej, zaś jego nurt lewicowy nie był jedyny nawet wśród rozpatrywanej tu na pierwszym miejscu biedoty żydowskiej. Był to ruch dzielący się na wiele partii i tendencji, o ogromnej liczbie wewnętrznych dyskusji, często skłócony. Rysowało się w nim kilka głównych kwestii spornych, silnie zresztą ze sobą powiązanych: kto ma budować żydowską Palestynę, jak ją budować i jako co ją budować. Pytanie pierwsze sprowadzało się do zagadnienia, czy należy popierać emigrację selektywną, pionierską, czy wszelką, w tym drobnoburżuazyjną (mającą m.in. tę zaletę, że przywożąca pieniądze); drugie — do kwestii wyboru pomiędzy inicjatywą prywatną a realizacją zamysłu jako przedsięwzięcia wspólnego, planowego, kierowanego, w dużym stopniu kolektywnego czy kolektywistycznego; trzecie — do fundamentalnej sprawy, czy idzie o stworzenie żydowskiej Palestyny, czy — powiedzmy nieprecyzyjnie — lepszej żydowskiej Palestyny. Ten ostatni dylemat można wyrazić inaczej: rysowało się pytanie, czy należy zmierzać do stworzenia w Palestynie skupiska żydowskiego, oczywiście możliwie jak najszybciej i możliwie jak największego, by Palestyna realnie stała się Palestyną Żydów, czy też zmierzać do budowy społeczeństwa nowego i lepszego, przeciwstawnego diasporze i kondycji Żydów w diasporze, społeczeństwa będącego instrumentem odnowy judaizmu i żydostwa. Daleko nie cały ruch syjonistyczny, nawet gdy mowa o nim jako ruchu masowym, podzielał ideały chałuców, czy koncepcje wspomnianego wyżej Ahad Ha'ama, przeciwstawiającego dążeniu (zrodzonemu w Rosji po pogromach, na przełomie wieków) do widzenia Palestyny jako schronienia dla Żydów hasło Palestyny jako narzędzia odrodzenia. Wyrazem omawianego podziału w Organizacji Syjonistycznej w Polsce był podział na tendencję Eth Liwnoth (Czas budować) oraz Al Hamiszmar (Na straży); pierwsza opowiadała się raczej za żydowską Palestyną *tout court*, druga za nowym żydowskim społeczeństwem tamże. Z czasem coraz większe znaczenie zdobywała trzecia tendencja, tzw. syjoniści-rewizjoniści. Jej przywódcą był Włodzimierz (Zeev) Żabotyński (1880—1940), który stał się aktywny w ruchu żydowskim po pogromach okresu rewolucji 1905 r. Uważa się, że podczas studiów, częściowo odbywanych we Włoszech, wielkie wrażenie wywarły na nim pisma ideologów Risorgimento. W całej swej działalności przywiązywał wielką wagę do siły jako narzędzia działania, rozwiązań siłowych i tworzenia faktów dokonanych: także do tworzenia żydowskiej Palestyny — jaka by nie była — jako celu samego w sobie. W 1925 r. Żabotyński utworzył własną partię, której organizacja młodzieżowa, Betar (od słów Berit Trumpeldor, Związek Trumpeldora), o silnie militarnym etosie i formach zewnętrznych, stawiała sobie za cel militarne, a nie przede wszystkim rolnicze szkolenie członków. Wspomniany wyżej Trumpeldor był jej patronem nie ze względu na swe faktycznie lewicowe przekonania, lecz z uwagi na swe wojskowe osiągnięcia i śmierć w walce. Stosunki Żabotyńskiego ze Światową Organizacją Syjonistyczną przechodziły szereg faz; w 1935 r. syjoniści-rewizjoniści zdecydowali się utworzyć odrębny ruch o zasięgu światowym. Apelowali do rządów wielu krajów o podjęcie akcji na rzecz otwarcia Palestyny dla emigracji masowej i wzywali do niej nawet z pominięciem Agencji Żydowskiej, organu ruchu syjonistycznego

uznanego przez społeczność międzynarodową za upoważniony do regulowania spraw związanych z żydowskim osadnictwem w Palestynie.

Syjonіści-rewizjoniści stawali się coraz silniejsi z upływem lat trzydziestych, w miarę jak sytuacja Żydów w Europie stawała się coraz dramatyczniejsza. Ludziom zagrożonym w podstawach swej egzystencji, a w iluż sytuacjach zagrożonych fizycznie, bardziej zależało na Palestynie *tout court* niż na jakiejś specyficznej Palestynie. „Nam za socjalizm wystarczy budowa Palestyny” — powiedział Żabotyński Betarowi na pierwszej konferencji tej organizacji w Polsce⁷¹. Trudno uznać jego ruch za ruch zmiany społecznej, chyba że w bardzo specyficznym i ograniczonym sensie. Ludzie mieli być inni (krawiec miał się przekształcić w bojownika) — społeczeństwo niekoniecznie, a jeżeli to wtórnie: bojownicy musieliby stworzyć inne społeczeństwo niż krawcy, ale nie to było celem.

Na sygnalizowane różnice poglądów odnośnie do celu, jaki syjonizm miał realizować, nakładała się kwestia stosunku do tradycji i religii. Jedną z najpowszechniejszych organizacji syjonistycznych w Polsce była Organizacja Syjonistów Ortodoksów⁷². Stała ona na stanowisku, że powstająca żydowska Palestyna winna być głęboko religijna — albo żadna. Przy pełnym szacunku dla wartości religijnych i zrozumieniu, iż w wielu wypadkach są one istotną częścią kultury, a nawet tożsamości narodu, trudno uznać takie stanowisko za wyraz dążenia do rewolucyjnej, modernizującej, głębokiej przemiany życia zainteresowanej społeczności. Raczej przeciwnie, zwłaszcza gdy był to przede wszystkim nacisk na utrzymanie religijności, nie zaś hasło „bądźmy inni, ale religijni”.

*

Istnieją także dalsze okoliczności — w sferze realności, nie projektu — nakazujące znuansowanie obrazu syjonizmu, także owego syjonizmu ludowego, jako ruchu przekształcenia społeczeństwa. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że projekt palestyński wraz z jego zamierzoną masowością i konceptem nowego społeczeństwa nabrał ciała, gdy w latach dwudziestych zamknęły się możliwości emigracyjne do Stanów Zjednoczonych. Trwały wprawdzie inne możliwości, np. prawie przez cały okres międzywojenny trwała licząca się ilościowo emigracja z Polski do Argentyny⁷³. Nie ulega wszakże wątpliwości, że ku Palestynie skierowała się część nacisku emigracyjnego wprawier kierującego się ku Stanom.

Szacuje się, że w ostatnim dwudziestoleciu XIX w. do Stanów przybyło około miliona Żydów — głównie z Rosji i głównie po fali pogromów w latach osiemdziesiątych (dla porównania: całość żydowskiej imigracji do Palestyny w okresie 1881--1914 szacowana jest na 54--64 tys.). Otóż emigracja do Stanów była nośnikiem znacznie mniej wyartykułowanego projektu zmiany społecznej niż późniejsza emigracja do Palestyny. Oczywiście i ona też goniosła — jak niejeden ruch emigracji masowej (por. wyżej). Był to jednak projekt skoncentrowany wokół negacji dotychczasowego życia, negacji wzmocnionej po poznaniu warunków w nowym świecie⁷⁴. Rzadziej projekt formułowano w kategoriach pozytywnych.

⁷¹ E. Mendelsohn, op. cit., s. 319 (u Mendelsohna to zdanie brzmi: „Our socialism is the building of Palestine”). Organizacja powstała na Łotwie w 1923 r., a jej pierwszy zjazd odbył się w Gdańsku w 1931 r.

⁷² Por. przypis 66.

⁷³ M. M. Kowalska, op. cit., *passim*.

⁷⁴ W listach pisanych przez emigrantów z ziem polskich pojawia się, choć nie powszechnie i chyba rzadziej niż w listach chłopskich, motyw krytycznego odrzucenia świata, już i tak *de facto* pozostawionego za sobą. Jedna emigrantka chce sprowadzić do Stanów Zjednoczonych krewnego, „żeby nie musiał całe życie pracować może i za 4 guldeny” (*Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych. 1890—1891*, red. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973, list 292, tłum. K. Piesowicz). Drugi mówi o Rypinie jako o „ogłupiałym

Emigranci chcieli zająć lepsze miejsce w społeczeństwie, a nie zmienić je. Oczywiście, że aby mogli oni zająć lepsze miejsce, społeczeństwo musiało być inne, ale dążenie do tego było znacznie mniej uświadomione, pozytywny wzór znacznie mniej wyobrażony, zakres pożądanego odmienności znacznie mniejszy niż w późniejszej emigracji do Palestyny, czy w różnego rodzaju ruchach rewolucyjnych. Nadto był to wzór bardziej poszukiwany niż taki, który chciało się samemu oblec w ciało. Stany trzeba było odnaleźć i do nich dojechać, ale przecież nikt z emigrantów nie jechał, by przekształcać warunki na nowym terenie — nawet, jeśli z wielu prądów migracyjnych znana jest skłonność migrantów do włączania się z czasem w lokalne ruchy kontestacyjne.

Trudno oczywiście powiedzieć, co by było gdyby było, ale nie można wykluczyć, że jeśli możliwości emigracji do Stanów Zjednoczonych trwałyby, masowy ruch ku Palestynie nie pojawiłby się i nie pojawiłby się niesiony przezeń projekt dogłębnego przekształcenia społeczeństwa. Nie zmienia to wprawdzie charakterystyki owego ruchu ku Palestynie, ale pozwala go widzieć na realistyczniejszym może tle.

*

Dla realistycznej charakterystyki ruchu migracyjnego ku Palestynie trzeba dostrzec, iż w jakimś przynajmniej stopniu był on dyktowany nie motywami zerwania, odnowy, przekształcenia, lecz wprost przeciwnie — chęcią kontynuacji. Drobną liczebnie emigracją do Palestyny istniała przecież, jeśli można tak powiedzieć, zawsze. Motywy jej były różne; wśród nich chęć studiowania Tory czy oczekiwania tam właśnie na Mesjasza, czasem chęć

Chrapinie" i pyta rodziców, czy nie mają „już dosyć dobrego, słodkiego świata Rypina”; żałuje, że wraz z nimi nie przyjechał do Stanów znacznie wcześniej (*ibidem*, list 322, tłum. K. Piesowicz). Jeszcze inny żałuje lat spędzonych w „złym Rypinie”, „bo gdzie indziej zupełnie inne bywa życie” (*ibidem*, list 341, tłum. Chaim Fajnzylber; nb. ten akurat list pisany z Londynu). Kapitałny jest list emigranta, który w Kalifornii znalazł zatrudnienie w sklepie z ubraniami. Pisze on do ciotki: „O jedno tylko chciałbym rodaków zapytać: dlaczego młodemu człowiekowi zabrania się dziewczyną i utrzymywania znajomości? Czyżby to był grzech? W 'Gemarze' również nie znalazłem, żeby to miał być grzech. Tylko Wy sami, ludzie z Polski, jesteście tak grubiańscy. Takiego nowo przybyłego od Was młodzieńca nazywa się tu zielonym, a w Niemczech — polską lub rosyjską świnia. I jest to prawda. Bo nie gniewajcie się, gdy powiem, że w ogóle w waszych małych miasteczkach w ciągu pół godziny od razu wiadomo, co się gdzie wydarzyło. I jak taki nowo przybyły jegomość wygląda? Po pierwsze, ust nie otwiera, gdyż nie potrafi mówić, a gdy się już zejdzie z ludźmi, to nie wie, jak się ma zachować. Dopiero teraz widzę, jak z niego robi się teatr. Nie potrafi bowiem ani mówić, ani nawet jeść, nie wie on, jak się trzyma nóż i widelec, nie potrafi też wnieść toastu przy wypiciu w towarzystwie, albowiem w domu powiada się tylko 'lechaim' i nic ponadto. Nie potrafi zaśpiewać (chyba tylko 'zmires'), ani zatańczyć, gdyż nigdy w życiu nie widziałem w domu tańczących i grających. A gdy ktoś kiedyś i zagrał, podziwiano go z otwartymi ustami, bo chodzenie do teatru byłoby grzechem. A z ubieraniem się w domu: nałożył koszulę i szalik na szyję i już gotów. Tutaj zaś musi mieć inne ubranie latem, a inne zimą, a kobieta tak samo. Sprzedajemy przecież także suknie damskie i może się zdarzyć, że temu młodzieńcowi wypadnie sprzedać jakiejś dziewczynie takie rzeczy, jak lekką lub ciężką odzież, koszule, płaszcze, kołnierze. A on do tego nie był w domu przyzwyczajony, tutaj mu się wszystko pokazuje, jak małemu dziecku. A ludzie się z niego śmieją. Nie mówię tego, broń Boże, o sobie. Ja, kiedy tu przybyłem, byłem już inny. Nie umiałem wprawdzie mówić, ale teraz mam to już za sobą. Czyż nie jest to prawda, Kochana Ciociu! Nikt nie powie, że to nieprawda” (*ibidem*, list 281, tłum. A. Kowalski. Gemara — część Talmudu, uzupełnienie i komentarz do podstawowej kodyfikacji tradycyjnego prawa: lechaim (heb. Le-Hayyim) odpowiednik „na zdrowie”, wyrażenie stosowane przy wznoszeniu toastów; zmires — śpiew przy stole dla uczczenia Szabatu).

dokonania żywota i bycia pochowanym tam, a nie gdzie indziej. W jednej z opowieści Singera jej bohater, Jasza, zatrzymuje się w karczmie po drodze z Lublina do Warszawy; w sali wisiała puszka na datki, gdzie karczmarza „wrzuciła zaoszczędzone grosze na pomoc dla Żydów pragnących pojechać do Ziemi Świętej, aby tam umrzeć”⁷⁵. Te motywy trwały także, gdy syjonizm ukształtował się jako ruch polityczny. Nie wdając się, rzecz jasna, w ocenę takich czy podobnych motywów działania, uważając je za prywatne sprawy zainteresowanych, stwierdzamy jedynie rzecz istotną z punktu widzenia prowadzonego wywodu: te motywy nie mieściły się w wizji ruchu utożsamianego z dążeniem do zmiany społecznej.

W zmierzających do Palestyny falach migracyjnych występowały także inne motywy, nie mające się nijak do projektu zmiany. Owe fale składały się nie tylko z chaluców i ludzi pragnących nowych stosunków społecznych. Jako przykład fali chcącej raczej zachować dotychczasowy styl życia, niż go zmieniać, podaje się często tzw. czwartą falę — tę, która popłynęła po 1924 r.⁷⁶ Składała się ona w znacznej części z uderzonych finansową polityką Grabskiego kupców (owo eleganckie określenie trzeba w praktyce pomniejszyć), często wyjeżdżających nie na podstawie wydawanych przez władze mandatowe i dystrybuowanych przez organizacje żydowskie zezwoleń wjazdów (certyfikatów), lecz na podstawie okazania posiadanej gotówki (tzw. imigracja kapitalistyczna). Ci ludzie chcieli kontynuować swoją dotychczasową działalność. Po ich przyjeździe w Tel Awiwie obrodziły sklepiki. Nawiasem mówiąc, wielu z nich zresztą nie wytrzymało i wracało tam skąd przybyli.

W wielu okresach historii imigracji do Palestyny motywy wypychające z krajów rodzinnych istotnie przeważały nad motywami przyciągającymi; ruch był bardziej ruchem „od” niż ruchem „ku”, a na pewno nie ku czemuś nowemu w sensie układu społeczno-politycznego. Oczywiście w każdym ruchu emigracyjno-imigracyjnym występuje przemieszanie czynników wypychających (w literaturze anglojęzycznej zwanych *push*) i czynników przyciągających (*pull*). Oczywiście, nawet w ruchu o bardzo dużym udziale czynników wypychających można się dopatrzeć zjawiska rewolucyjnego, gdyż ma on coś wspólnego przynajmniej z destrukcyjną fazą rewolucji (odrzuć dotychczasowy świat). Jest to jednak sytuacja inna niż w wypadku ruchu, który chce budować Nowe przez wielkie N.

Otóż ruch syjonistyczny wyrósł jako ruch masowy na fali pogromów, jakie miały miejsce w Rosji u schyłku XIX w., tym boleśniejszych, że rozwiewających rysujące się nadzieje na asymilację czy przynajmniej wszechstronną integrację. Drugim takim momentem, który walenie przyczynił się do nadania syjonizmowi charakteru masowego były pogromy, które nastąpiły po rewolucji 1905 r. Oczywiście w rodzącym się wówczas ruchu emigracyjnym pojawiały się także projekty odmiennej przyszłości za morzem (te, które po latach zaowocowały koncepcjami omówionymi wyżej). Nie miały one jednak wyłączności, a wielu potencjalnych migrantów widziało emigrację jako ucieczkę, sposób uratowania się. Nie wypracowywali oni projektu perspektywnego.

Ogromna nędza ludności żydowskiej w Rosji u schyłku XIX w. także była ogromnie silnym czynnikiem wypychającym. W jej obliczu wielu po prostu chciało się ratować — byle gdzie, jak się da. Delegaci rządu Stanów Zjednoczonych wysłani na początku lat dziewięćdziesiątych do Europy dla zbadania przyczyn wzrostu imigracji żydowskiej do Stanów twierdzili, że takiej nędzy, jak żydowska nędza w Rosji nie widzieli nigdy. W takiej sytuacji dla wielu wyjazd był ważniejszy niż jego kierunek czy, tym bardziej obraz przyszłego społeczeństwa na nowym terenie.

⁷⁵ I. B. Singer, *Sztukmistrz z Lublina*, tłum. Krystyna Szerer, Warszawa 1983, s. 54.

⁷⁶ J. Tomaszewski w powołanej wyżej recenzji z Mendelsohna kwestionuje stosowanie określenia „fala” do tej grupy — jako zbyt małej liczbowo (8 tys. w 1924 r., 18 tys. w 1925 r.).

Kolejnym momentem, w którym czynniki wypychania zyskały relatywną przewagę nad czynnikami przyciągania, a tym bardziej nad projektami prospektywnymi, były okoliczności związane z I wojną światową i nędzą, jaka po niej w wielu środowiskach nastąpiła. Prawda, że wtedy płynęła z Polski (częściowo przez Polskę z Rosji) tzw. trzecia fala emigracji palestyńskiej — młoda, idealistyczna, chcąca zbudować lepszy i szczęśliwszy świat. Im zresztą ruch syjonistyczny dawał priorytet. Dysponując ograniczonymi możliwościami wchłonięcia imigrantów w Palestynie, chciał dać piewszństwo elementowi pionierskiemu. Ponadto jechali, bądź bezskutecznie chcieli jechać, jednak i tacy, którzy czynili to li tylko w odruchu ratunku. Argument, że niekontrolowane dopuszczenie imigrantów do Palestyny grozi katastrofą z powodu niemożności ich urzędzenia kontrowano tezą, iż prawdziwą katastrofą grozi pozostawanie mas żydowskich w Pińsku, Wilnie, Krakowie itd.

Inny czynnik wypychający, przy którym projekty prospektywne wydają się blade: pogromy na Ukrainie, Białorusi, w Polsce. Najbardziej znany z nich miał miejsce we Lwowie w 1918 r.⁷⁷ Można o tych pogromach powiedzieć wiele dla zmniejszenia ich odium: miały miejsce w sytuacji generalnie ogromnie niestabilizowanej, w warunkach niestabilizowania państw i ich granic, w obliczu ogromnych konfliktów społecznych i narodowościowych dotyczących wszelkich narodowości zamieszkujących zachodnie ziemie Polski (wschodnie Rosji), później w kontekście wojny polsko-radzieckiej, co do całej sprawy wprowadzało dodatkowe elementy. Wszystkie te okoliczności należy wziąć oczywiście pod uwagę w badaniu historycznym, ale nie zmienia to faktu, że zabici byli zabitymi, a bici pobitymi — gdy tymczasem ciocy skutecznie wypychały jak najdalej tych, którzy przeżyli. I oni nie myśleli najczęściej co zbudują „tam”, lecz co ich czeka „tu”, jeśli zostaną.

Dalszy moment: wielki kryzys lat trzydziestych i wzrost antysemityzmu w Europie. Kryzys oczywiście dotknął nie tylko Żydów, ale w Europie Wschodniej oni sytuowali się wśród bardzo biednych, w zawodach wyjątkowo uzależnionych od ogólnego tempa życia gospodarczego, a więc byli podatni na uderzenie. Zwiększyła się konkurencja nie-Żydów w dziedzinach gospodarki objętych tradycyjnie przez Żydów. Nadto przeciw nim kierowały się (przez mechanizm przeniesienia agresji, nieraz celowo wzmacniany) wywołane przez kryzys napięcia; to normalny, znany z wielu krajów i epok, los mniejszości w warunkach kryzysowych. Nie ułatwiał sytuacji fakt, iż Żydzi byli „mniejszością pośredniczącą” (handel, usługi), więc najłatwiej ściągającą gromy⁷⁸.

Na to tło padła ściśle powiązana z nim polityka rządów niektórych krajów. Polityka doszłego w 1933 r. do władzy Hitlera jest powszechnie znana. U schyłku okresu międzywojennego przeciw Żydom zwracała się też polityka rządów rumuńskiego i węgierskiego. Niestety, wypada w tym miejscu powołać także przemówienie Felicjana Sławoja Składkowskiego z czerwca 1936 r., które, choć deklarowało chęć powstrzymania antysemickich rękoczynów i chyba rzeczywiście miało taki cel, dopuszczało inne formy walki z Żydami; jako do-

⁷⁷ Por. J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918 r.*, „Przegląd Historyczny” 1984, nr 2, s. 279—285; por. tegoż autora analizę pogromu w Częstochowie w 1919 r. — J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita...*, s. 144—145.

⁷⁸ Na Kubie w dobie wielkiego kryzysu odium niechęci skierowało się przeciw podobnie zatrudnionym w handlu i usługach Hiszpanom — co jest tym bardziej charakterystyczne, im bardziej paradoksalne z uwagi na ich bliskość etniczną, kulturową i językową do Kubańczyków (M. Kula, *Rewolucja 1933 roku na Kubie*, Wrocław 1978, s. 173—174). Odruchy przeciw „obcym”, zwłaszcza przeciw społecznościom imigranckim, z wielu powodów porównywalnym w krajach imigracji masowej z mniejszościami narodowymi, pojawiły się wówczas w wielu krajach Ameryki Łacińskiej (por. M. Kula, *Polonia brazylijska*, Warszawa 1981, s. 162 i n.; M. Krąsicki, *Sytuacja Polonii brazylijskiej w dobie ustaw nacjonalistycznych prezydenta Getulio Vargasa*. [w:] *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. M. Kula, Wrocław 1983, s. 411—441).

puszczające je raczej zostało odebrane⁷⁹. Symbolicznego znaczenia nabrała w Polsce nazwa miejscowości Przytyk koło Radomia jako miejsca pogromu (marzec 1936 r.) — ale różnego rodzaju ataków na Żydów, w tym takich, w których padły ofiary, było znacznie, znacznie więcej. Środowiska żydowskie były przerażone ewolucją sytuacji, nb. ewolucją sytuacji w Polsce nie mniej niż w Niemczech, nawet jeśli przyszłość szczęśliwie pokazała, iż ten znak równania nie był uzasadniony. Intelktualne autorytety żydowskie żyły pod wrażeniem tym większym, im większe żywiły wpięrow pozytywne przekonanie o partnerach. Żydzi niemieccy byli wszak w Niemczech stosunkowo dobrze zintegrowani, intelektualne środowiska Żydów polskich były pod liczącym się wpływem polskiej wolnościowej ideologii romantycznej, którą się nieraz kierowały w swojej aktywności narodowej. Tymczasem w Niemczech przyszedł Hitler, zaś gdzie indziej — walka o stragan, ataki na ubój rytualny prowadzące do jego ustawowego ograniczenia w 1936 r.⁸⁰, Przytyk. Jak bardzo te środowiska oczekiwały reakcji sprzeciwu wobec antysemityzmu ze strony środowisk nieżydowskich! Prasa palestyńska tego okresu, stosunkowo wiernie odbijająca nastroje Żydów polskich, bijąca jak oni na alarm, wielokrotnie, skrupulatnie i z nadzieją odnotowywała przejawy sprzeciwu wobec antysemityzmu, zwłaszcza wśród robotników i intelektualistów.

Nie dziwi, że w zaistniałej sytuacji wśród Żydów z Europy Środkowej i Środkowo-Wschodniej pojawiło się dążenie do ucieczki. Kłopot tkwił wszakże w braku odpowiedzi na pytanie „dokąd?” Żaden kraj nie spieszył się do przyjęcia żydowskich uchodźców z Niemiec. Polska poczyniła nawet kroki, by nie wpuścić tu z powrotem Żydów żyjących w Niemczech, będących jej własnymi obywatelami⁸¹. Zebrana w tej sprawie w lipcu 1938 r., z inicjatywy prezydenta Roosevelta, międzynarodowa konferencja w Evian spęzła na niczym. Jedynie przedstawiciel Dominikany zadeklarował gotowość przyjęcia uchodźców. Uważa się, że jedynym miejscem na ziemi, gdzie Żydzi mogli wówczas emigrować bez ograniczeń był Międzynarodowy Settlement w Szanghaju.

W tej sytuacji wśród Żydów niemieckich i z Europy Środkowo-Wschodniej wzrastał wówczas pęd do Palestyny — co też istotne, mimo kryzysu szybko rozwijający się. Wtedy, pod wpływami kryzysu i ewolucji sytuacji politycznej, ruch stworzony przez intelektualistów (nawet jeśli trafiający na bardzo podatny substrat) stawał się ruchem prawdziwie masowym. Syjoniści niemieccy i austriaccy odnotowywali ogromny wzrost zainteresowania swymi działaniami, do zwiększenia popularności nauki hebrajskiego włącznie. W Polsce w tym okresie nawet konserwatywna i ortodoksyjna, dotychczas przeciwna syjonizmowi, Aguda⁸² zaczęła się zbliżać do syjonistów. Całokształtem omawianego zjawiska tłumaczyło się umasowienie rewizjonistycznego kierunku Żabotyńskiego — bo on kładł nacisk przede wszystkim na hasło otwarcia Palestyny dla Żydów bez ograniczeń, budowy żydowskiego państwa — mniejsza jakiego, byle szybko. W listopadzie 1936 r. kilkuset Żydów ruszyło pieszo z Warszawy do Palestyny bez paszportów, wiz, pieniędzy; drugorzędne znaczenie ma fakt, że niedaleko doszli — sprawę trzeba widzieć symbolicznie. Ciekawe, choć smutne, że nawet Korczak myślał podobno wtedy o emigracji, zamieszkaniu w Jerozolimie, gdzie jakiś student miał go uczyć hebrajskiego⁸³.

⁷⁹ „Mój rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna owszem, ale krzywdy żadnej” (cyt. za: J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita...*, s. 163—164).

⁸⁰ W praktyce było to działanie przeciw żydowskiemu handlowi mięsem, rzekomo w imię humanitaryzmu wobec zabijanego bydła.

⁸¹ Por. J. Tomaszewski, *Wysiedlenie Żydów polskich z Niemiec 28 października 1938 r.*, odczyt w Towarzystwie Miłośników Historii 27 kwietnia 1985 r.

⁸² Agudas Jisroel (Związek Izraela), organizacja powstała w Katowicach w 1912 r.

⁸³ Z listu zamieszczonego w „Polityce” 15 lutego 1986 r.

Cały ten ruch ku Palestynie, niezależnie od wszystkiego, co można długo mówić o jego dramatyzmie, z punktu widzenia niniejszych rozważań miał jedną istotną cechę: jadący byli uciekinierami, a nie pionierami. Im szło nie tyle o zmianę społeczną, ile, najczęściej, o ratowanie się. Oni nic nie wybierali; oni nie mieli co ze sobą zrobić⁸⁴. Suski, który poznał Palestynę podczas wojny, w swoim wspomnianym wyżej pamiętniku notował (co prawda *ex post*): „Element nieideowy, który wpłynął ujemnie na wyniki ruchu w ostatnim dziesięcioleciu stanowiła dopiero masowa imigracja Żydów niemieckich. Byli oni i są przeważnie obcy syjonizmowi i temu wszystkiemu, co się w okresie poprzedzającym ich przybycie w Palestynie działo”⁸⁵. Zdanie to zostało wypowiedziane po wcześniejszym stwierdzeniu dużego „napięcia ideowego” wśród innych imigrantów do Palestyny. Działacze syjonistyczni poważnie niepokoiли się sygnalizowaną zmianą charakteru imigrantów, ale nie mogli wiele poradzić.

Napływ imigracji do Palestyny u schyłku dwudziestolecia był ograniczony polityką władz mandatowych. Wtedy to, w 1936 r. Chaim Weizmann powiedział, że dla Żydów świat dzieli się na „miejsca gdzie nie mogą żyć” i takie, „gdzie nie mogą wjechać”⁸⁶. Podczas wojny napływ był znikomy. Ci, którzy różnymi drogami mimo wszystko wówczas do Palestyny trafili, też nie przybywali tu w celu „odmiany żydowskiego życia” i podobnych⁸⁷.

Sytuacja powtórzyła się raz jeszcze podczas ostatniej z rozpatrywanych tu (tj. do powstania Państwa Izrael) fal imigracyjnych: imigracji powojennej. W latach wojennego horroru ta Palestyna, z możliwości jazdy do której wielu może wcześniej wahało się skorzystać, rysowała się jako nieosiągalne szczęście za morzami. Istnieje supozycja, że Korczak, gdy ze swoimi dziećmi chodził podlewać kwiatki, o które się tak dla sierocińca starał, symbolicznie widział w nich Palestynę⁸⁸. Młodzi ludzie, którzy wychodzili z getta do pracy na jakiejś farmie, mówili, że idą do „Palestyny”. Oni wszyscy uważali za naturalne, że pojedą, gdy się skończy piekło.

Po wojnie wielu z tych nielicznych, którzy przeżyli, nie chciało żyć na cmentarzu. Często nie mieli do czego wrócić. Na taką sytuację psychiczną i materialną nałożyły się nowe elementy: zajścia antysemitki w czerwcu 1945 r. w Rzeszowie, w sierpniu tegoż roku w Krakowie i pogrom w Kielcach w lipcu 1946 r. Do dziś trwa dyskusja wokół genezy owych fatalnych wydarzeń. Z punktu widzenia niniejszego wywodu ważny jest jednak wpływ, jaki wywołały one na pęd wychodzący ludności żydowskiej z Polski. Nadto, do jakich wniosków by wspomniana dyskusja nie doprowadziła, nie zmienia one faktu, że bito i zabijano; prowokator może sprowokować, ale bije, kto bije. To prowadzi do uwzględnienia zjawiska nie mniej bolesnego, a chyba stanowiącego tło dla pogromów — rozproszonej powojennej niechęci do Żydów. Różne okoliczności się na nią złożyły. Działo powojenne zdziwienie. Działał fakt, że słaby zawsze przyciąga ciosy, a społeczność żydowska znalazła się podczas wojny w sytuacji słabego. Działy układy związane z kształtowaniem nowego ustroju w Polsce: z uwagi na łatwą do historycznego wytłumaczenia obecność pewnej liczby osób

⁸⁴ Pruszyńskiemu spotkany przezeń na statku emigranckim rumuński chaluc tłumaczył: „Zdobycie jakiegokolwiek sposobu utrzymania dla młodego Żyda bez pieniędzy staje się coraz mniej możliwe, trudne, beznadziejne. Ci ludzie w obcym społeczeństwie nie mogą już żyć, choćby dlatego tylko, że nie zarobią i 5 lei dziennie. Palestyna daje możliwość pracy, która w najgorszym razie zapewnia utrzymanie” — choć podkreślał natychmiast, iż w jego i jego kolegów wypadku nie był to jedyny moment stanowiący o decyzji (K. Pruszyński, *op. cit.*, s. 3).

⁸⁵ J. Suski, *op. cit.*, s. 179.

⁸⁶ *Immigration and Settlement*, Keter Publishing House, Jerozolima 1973, s. 31.

⁸⁷ Suski notował, że z tego punktu widzenia Żydzi polscy, których do Palestyny zagnała wojna, przypominali Żydów niemieckich, o których była mowa wyżej (J. Suski, *op. cit.*, s. 183).

⁸⁸ Supozycja Piotra Matywieckiego sformułowana podczas jego odczytu o stosunku Korczaka do Palestyny, wygłoszonego w Zakładzie Historii Żydów UW 11 kwietnia 1985 r.

żydowskiego pochodzenia w nowym establishmentcie następowało, nierzadkie w historii, częściowe przesunięcie konfliktu politycznego na płaszczyznę etniczną⁸⁹.

Jak widziała analizowaną sytuację ówczesna lewicowa inteligencja polska, niech świadczy następujący opis:

„Sytuacja panująca obecnie w Polsce jest dla Żydów nie do zniesienia. Jechałem niedawno pociągiem na trasie Łódź--Wrocław. Obok mnie jechała jakaś rodzina żydowska. Doprawdy nie przesadzę, jeżeli powiem, że nie było piętnastu minut, w ciągu których nie słyszałem z tej czy tamtej strony pod ich adresem jakiś przycinków, dowcipków, uwag, monitów, udawanego żargonu czy żydlaczenia... Patrzałem na nich, gdy wysiedli na stacji w Wałbrzychu. Widziałem jak mężczyzna wyprostował się i powoli przeciągnął ręką po czole. Dziewięć godzin! Ciekawe, na ile godzin przegierza skazywano w średniowieczu zbrodniarzy?

Żydzi z Polski uciekają. Ma rację Hochfeld⁹⁰, że jesteśmy pełni podziwu i wdzięczności wobec hartu tych, którzy nie bacząc na wszystko gotowi są z nami zostać. Ale z drugiej strony, nie mamy najmniejszego prawa moralnego wymagać tego bohaterstwa od kogokolwiek. Nie mamy prawa — przede wszystkim dlatego, że nie mamy możliwości zapewnienia tym ludziom bezpieczeństwa osobistego, po wtóre dlatego, że jeśli nawet odpowiednie organy zdołałyby im zapewnić to bezpieczeństwo — to my, polscy lewicowi intelektualiści, nie jesteśmy w stanie zapewnić im jakiej-takiej atmosfery moralnej. Przeciętny polski inteligent nie zdaje sobie sprawy z tego, że Żyd w Polsce nie może jeździć samochodem, a niechętnie jeździ koleją, że boi się posłać dziecko na kolonię, że nie odważy się pokazać w żadnej małej dziurze, że grupuje się tylko w największych miastach, bo nawet w średnich nie może przed zmrokiem spokojnie chodzić po ulicach. Trzeba bohatera, żeby zgodził się żyć w takiej atmosferze po sześciu latach męczarni.

Z dławiącym za gardło wstydem żegnamy uciekających z Polski Żydów — czując, że nie mamy prawa powiedzieć im: zostańcie”⁹¹.

Nie da się wykluczyć, że autor przytoczonego opisu przesadzał. Pewne, że wielu nie-Żydów i wiele środowisk reprezentowało postawę inną od opisanej; dzięki niej uratowało się tu aż tyłu (bo zważywszy na okoliczności trzeba użyć takiego wyrażenia) Żydów podczas wojny. Po pogromie kieleckim, co by nie było, zapadły wyroki skazujące. Tylko tak już, niestety, jest, że draństwo zawsze słyhać głośniejszy niż przyzwoitych. Nie wiem, czy w opisanej scenie w przedziale kolejowym jadący autor zareagował w celu wyciszenia motłochu. Wiem jednak, że wielkich szans efektywnego zadziałania nie miał. Sytuacja przypominała porzekadło o dziegciu i miodzie: łyżka dziegciu psuje beczkę miodu, ale, niestety, nie zachodzi proces odwrotny.

W okresie, o którym mowa wyjazdu Żydów z Polski „przybrały rozmiary i charakter panicznej ucieczki”⁹². Ruch był wspomagany przez służby żydowskie z Palestyny (organizacja „Berihah”), płynął przez Czechosłowację oraz *via* Szczecin, trwał mniej więcej do schyłku 1946 r. Wyjechało w tym czasie około 100 tys. ludzi, z czego około 70 tys. w ciągu trzech miesięcy po pogromie kieleckim⁹³. Z całej Europy Wschodniej w latach 1944—1948

⁸⁹ Niestety, występowało ono także — a przynajmniej uznawano jego występowanie za nieuniknione — w niektórych ówczesnych wypowiedziach liczących się przedstawicieli hierarchii katolickiej (por. referat Michała Borwicza „1944—1947” na konferencji nt. stosunków polsko-żydowskich w Oxfordzie w sierpniu 1984 r.).

⁹⁰ Julian Hochfeld (1911—1966), socjolog i działacz polityczny, profesor SGH, następnie SGPiS i UW, wówczas działacz PPS.

⁹¹ W. Kula, *Nasza w tym rola (głos pesymisty)*, tekst z sierpnia 1946 r., przygotowany dla „Kuznicy”.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Immigration...*, s. 41—42.

popłynęło do Palestyny około ćwierć miliona emigrantów⁹⁴. Wśród takiej masy byli oczywiście reformatorzy świata — dawniejsi, których zatrzymała wojna, czy nowi. Większość miała jednak cel znacznie bardziej prozaiczny: żyć.

*

Kolejnym zagadnieniem przy rozważaniu kwestii, czy i w jakim stopniu syjonizm był ruchem zmiany społecznej musi stać się stosunek rzeczywistości do projektu. Nawet ruch motywowany dążeniem do zmiany nie musi być realnie ruchem zmiany. Będzie to jednak jedynie kilka uwag, gdyż dla tego aspektu sprawy moment utworzenia państwa Izrael (1948 r.), którym zamyka się niniejsze studium, nie jest dobrą cezurą.

Cóż można powiedzieć o kształcie powstającego społeczeństwa do 1948 r.? Jego struktura zawodowa niewątpliwie zmieniła się mniej niż sobie tego życzano. W 1940 r. tylko 20% imigrantów żyło na terenach wiejskich⁹⁵. Udział ludności żydowskiej pracującej w zawodach miejskich, nawet jeśli nieraz innych niż w diasporze (budownictwo!), był ogromny. Ogromnie dyskusyjną sprawą jest stopień odejścia od tradycji — dyskusyjną, ale też trudną do interpretacji. Syjonizm był z założenia ruchem modernizującym, ale również, jak wspomniano, był ruchem odrodzenia narodowego, a więc kładącym nacisk na różne elementy kultury narodowej, także na szeroko rozumianą tradycję i jej wartości. Programowo świecki Bund zarzucał syjonizmowi jego tradycjonalizm i związki z religią. Odwiedzający Palestynę w okresie międzywojennym podają świadectwa różne; opinie o zmniejszeniu religijności sąsiadują z opiniami o wielkim nacisku na przestrzeganie obyczajów dyktowanych przez kulturę społeczności czy nawet z pogranicza religii (to przecież często nie da się odróżnić). W wielu sprawach syjonizm na pewno był bardziej kontynuacją niż zerwaniem (zmianą). Nie musiało to jednak *a priori* negować jego roli jako wyraziciela tendencji do zmiany i roli narzędzia zmiany. Można chyba nawet powiedzieć więcej: nacisk na kultywowanie elementów kultury mógł być właśnie wyrazem zmiany: akcentowaniem tego, co drogie, w warunkach swobody. Nigdzie zaś nie jest w gruncie rzeczy powiedziane, że np. świętowanie niedzieli jest nowocześniejsze od świętowania soboty.

Wielkim pytaniem jest, jak dalece zmieniły się stosunki społeczne w powstałej społeczności. Miało to však być społeczeństwo, w którym „nie powinien istnieć podział na pracujących i pracodawców” (por. wyżej). Pewne elementy nowego układu niewątpliwie powstały. Najbardziej znanym spośród nich były wspólnotowe gospodarstwa rolne, kibuce, stanowiące nie tylko wspólnotę produkującą, ale wspólnotę rozciągającą się na całość życia. Choć ciekawe jako eksperyment społeczny (zrealizowana utopia?) i posiadające wielkie znaczenie dla kształtującej się społeczności przez wypracowywanie wzorcowej skali wartości oraz wychowywania kadr, miały one chyba jednak mniejsze, niż się zdaje, znaczenie jako wyraz powstawania nowego społeczeństwa; w przeddzień II wojny światowej ludność kibuców liczyła zaledwie 5% żydowskiej ludności Palestyny. Z większym przekonaniem można wskazać inne przejawy nowego układu: dużą rolę spółdzielczości (m.in. mleczarska centrala spółdzielcza Tnuva), wielką rolę centrali związków zawodowych Histadrut (będącej jednocześnie organizatorem produkcji w wielu dziedzinach), stosunkowo duży egalitaryzm i, może nade wszystko, narodową własność ziemi oraz zagospodarowywanie jej zgodnie z najlepiej rozumianymi potrzebami ogólnospołecznymi (narodowymi). Instrumentem wykonywania tej polityki rolnej był wyżej wspomniany Keren Kayement Le-Israel (Żydowski Fundusz Narodowy), kupujący ziemię za środki gromadzone różnymi drogami (m.in. ze składek zbieranych w środowiskach

⁹⁴ Ibidem, s. 43.

⁹⁵ A. M. Lesch, *Arab Politics in Palestine, 1917—1939. The Frustration of a Nationalist Movement*. Cornell UP. Ithaca—Londyn 1979, s. 67.

żydowskich na całym świecie do charakterystycznych niebieskich puszek) na własność narodu i przekazujący ją do zagospodarowania imigrantom w sposób kontrolowany; pierwszy kawalek ziemi został zakupiony przez Fundusz w 1904 r.

Mimo tych wszystkich specyficznych cech rodzącej się nowej gospodarki żydowskiej, cech pilnie przez ruch strzeżonych (wbrew np. części nurtu syjonistycznego w Stanach Zjednoczonych zmierzającej do kolonizacji Palestyny metodami czysto biznesowymi), nie ulega wątpliwości, iż *summa summarum* powstawało w Palestynie społeczeństwo i gospodarka zorganizowane przede wszystkim według zasad kapitalistycznych. Pinkus Rutenberg (1879–1942), twórca systemu energetycznego na Jordanie, mógł być działaczem syjonistycznym (by nie wspominać już o jego udziale w rewolucji 1905 r. w Rosji), przewodniczącym Vaad Leumi – żydowskiej Rady Narodowej w Palestynie – w latach 1929–1931; mógł pracować dla nowej społeczności w tym sensie, iż bez jego elektrowni trudno byłoby sobie wyobrazić jej rozwój, mógł nawet w swych działaniach wykazywać większe niż przeciętny przedsiębiorca zrozumienie dla ogólnych (narodowych) potrzeb, mógł być ceniony jako jeden z bohaterów całego Przedsięwzięcia⁹⁶, ale nie zmienia to faktu, iż był to kapitalistyczny przedsiębiorca. Ruch był z założenia ruchem wieloklasowym, w jednym ze swoich podstawowych wymiarów realizującym z założenia cele ogólnonarodowe, a więc postrzegane jako wspólne dla przedsiębiorców i pracobiorców, których współpraca w kategoriach praktycznych była konieczna wobec potrzeby zarówno pracy, jak i kapitału. Idea narodowa stosunkowo skutecznie redukowałą konflikty klasowe, skądinąd i tak ograniczone dzięki szybkiemu rozwojowi gospodarczemu. Lewicowe niesyjonistyczne żydowskie ruchy polityczne zarzucały syjonizmowi solidaryzm społeczny, a nawet twierdziły, iż cały syjonizm jest przedsięwzięciem żydowskiej burżuazji zmierzającej do stworzenia własnego państwa dla zdobycia rynków zbytu. W takim ujęciu, zwłaszcza w jego drugim członie, było sporo demagogii na niekorzyść prawdy historycznej. Nie ulega wszakże wątpliwości, że taki Bund czy żydowskie nurty komunistyczne postulowały przemianę znacznie bardziej radykalną – zostawiając w tej chwili na stronie, iż przemiana ta miała nastąpić gdzie indziej i w ramach zupełnie innego projektu.

Reprezentował w końcu syjonizm kontynuację w co najmniej jeszcze jednej, ogromnie istotnej sprawie. Stał mianowicie na stanowisku odrębności narodowej Żydów, trwałej odrębności Żydów, przewagi przynależności etnicznej nad kulturową i nad samoidentyfikacją. Wartość owej odrębności wysoko cenił. Asymilacja, a nawet integracja stanowiły w ideologii tego ruchu postulat równie nierealny, co niepożądany⁹⁷. Z tego punktu widzenia zwolennicy asymilacji reprezentowali dużo większe dążenie do zmiany. Obserwacja ta nie oznacza wartościowania, lecz jest neutralnym stwierdzeniem faktu. Każdy ma oczywiście prawo do takiego definiowania się narodowego, jakie uważa za stosowne. W niektórych momentach lewicowe ruchy nieżydowskie podzielały zresztą koncepcje istnienia odrębnego narodu żydowskiego, nawet jeśli nie wyprowadzały z tego podobnych do syjonizmu wniosków. W wielu partiach komunistycznych na świecie w różnych okresach istniały wyodrębnione sekcje żydowskie.

⁹⁶ Por. uwagi Pruszyńskiego o popularności Rutenberga nawet – czy może zwłaszcza – wśród socjalizujących członków gospodarstw kolektywnych (K. Pruszyński, op. cit., s. 104).

⁹⁷ Syjonizm nie był jedynym ruchem, który w wyniku smutnych doświadczeń społeczności doszedł do podobnych wniosków. James Stephens, pisarz irlandzki, pisał po klęsce Powstania Wielkanocnego w Dublinie (1916): „żaden Irlandczyk nie może liczyć, iż kiedykolwiek stanie się czymś więcej niż Anglikiem drugiej kategorii, a też nie ma się do czego tak bardzo pchać” (J. Stephens, *The Insurrection in Dublin*, red. John A. Murphy, Colin Smith Ltd., Gerrards Cross 1978, s. 107; w oryginale tekst brzmi: “No Irish person can hope to be more than a muletto Englishman, and if that be an ambition and an end it is not an heroic one”). Podobny wątek występował w myśli Marcusa Garveya i jego planach powrotu Murzynów amerykańskich do Afryki (pow. wyżej).

W Rosji bezpośrednio po Rewolucji Październikowej dopuszczono, a nawet popierano, wiele elementów życia kulturalnego w języku jidysz (szkolnictwo, teatr, literatura), ustanowiono autonomię niektórych okręgów na Ukrainie i na Krymie, zamieszkiwanych przez znaczny procent Żydów. W marcu 1928 r. ustanowiono, może jako załączek republiki radzieckiej, specjalny region autonomiczny: Birobidżan. Rozwijał się on powoli, tłumy się tam nie garnęły, może na cały bieg sprawy wpłynęły zupełnie inne czynniki, ale z punktu widzenia niniejszego wywodu istotny jest sam fakt powołania tego regionu do życia. U podłoża takiej decyzji leżało założenie o trwałym istnieniu narodowości żydowskiej, nawet jeśli nie wyciągano z tego założenia wniosku o nieuniknionym, ani tym bardziej pożądanym, utrzymaniu jej odrębności etnicznej oraz lokowano ją nad Amurem, a nie nad Jordanem. Będąca i za Palestyną, i za rozwiązaniami typu socjalistycznego Poalej-Syjon nie mogła zresztą zrozumieć dlaczego to, co jest dobre gdziekolwiek w Związku Radzieckim ma być złe w Palestynie⁹⁸.

*

Opinia o syjonizmie jako o ruchu zmiany społecznej jest dyskusyjna z jeszcze jednego punktu widzenia. Ruch ten zmierzał wprawdzie do budowy nowego świata, ale w pewnym sensie też walki o ów nowy świat unikał. Postulował wyjazd w miejsce walki o zmianę systemu. Wiele ugrupowań żydowskich zajmowało stanowisko odmienne. Bund, nie mówiąc o KPP, traktował emigracyjne plany żydowskie jako swego rodzaju ucieczkę, ba, praktycznie jako dywersję: odciążanie proletariatu żydowskiego od właściwego celu. Bohaterka jednej z powieści Singera, Cyna, rozmyśla o swoim ojcu, wyemancypowanym żydowskim lekarzu wybierającym się do Palestyny: „Jak mógł dać się zwięść temu nowemu nacjonalizmowi propagowanemu przez skorumpowanych żydowskich kapitalistów. Przecież dużo czytał i studiował, należał niegdyś do kółka samokształceniowego, utrzymywał blisko kontakt z ciocią Mirele przed jej zesłaniem na Sybir. Jak mógł nie widzieć, że świat się dzieli na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych? Czy nie zdaje sobie sprawy z despotyzmu Rosjan? Czy nie wie, jakimi sposobami imperialiści osiągają cele? Jak może mu być obojętny los rosyjskiego chłopca i polskiego robotnika? Jak mogą go zajmować opowieści kumoszek opisaną w Biblii? Czyż Żydzi powinni porzucić wszystko i wyjechać do Palestyny? Tam tak zwani filantropi⁹⁹ będą ich znowu wyzyskiwać w imię zmodernizowanego nacjonalizmu. Kto ich pochwali za poniesione ofiary? Niewidzialny Bóg?”¹⁰⁰. Charakterystyczne, że Cyna snuje te rozważania przed podróżą do Łodzi, gdzie udaje się w celu przewiezienia swym towarzyszom amunicji; podróż ta skończy się zresztą wpadką.

Istnieniem takich Cyn, reprezentujących drugą z podstawowych opcji wśród Żydów przeciwstawiających się konserwyzmowi i ortodoksji, tłumaczy się m.in. wspomniany wyżej duży proporcjonalnie udział ludzi pochodzenia żydowskiego w establishmentach krajów, w których przemiana ustrojowa się dokonała, bezpośrednio po zmianie (choćby w Polsce).

Prawda, że w imię elementarnej zgodności opisu z rzeczywistością do obrazu syjonizmu, jako ruchu zmierzającego jedynie do wyprowadzenia Żydów do Palestyny, trzeba wprowadzić pewien istotny niuans. Chociażby ze względu na praktyczne wymogi prowadzonej przez siebie działalności syjoniści nie mogli skoncentrować przez wyłącznie na problematyce Palestyny, będącej w końcu odległym mirażem. Jeśli chcieli się liczyć w środowiskach żydowskich, musieli zająć się ich praktycznymi, codziennymi sprawami. Czynili to, mimo napięć, jakie

⁹⁸ Uwaga dotyczy skądinąd nie Birobidżanu, lecz formułowanych w latach 1924—1926 planów osiedlenia Żydów na Krymie.

⁹⁹ Aluzja do Rotszylda (por. przypis 15).

¹⁰⁰ I. B. Singer. *Spuścizna...*, s. 145.

rozdarcie pomiędzy tymi dwoma kierunkami działalności wywoływało permanentnie w ruchu. Wyżej była mowa, iż byli nawet jednymi z aktywniej walczących na co dzień o rozliczne sprawy żydowskie. Ale — tu wracamy do toku wyводу — ta walka nie miała na celu przekształcenia społeczeństwa, które w swej pożądanej formie winno być budowane gdzie indziej.

Można powiedzieć więcej. Syjonizm nie tylko nie podważał istniejących na miejscu układów społecznych, ale na ogół wyjątkowo dobrze dogadywał się z lokalnymi establishmentami, rozumiał się jakby z nimi. Tak samo jak one, negatywnie oceniał zjawisko diaspory. Syjonistyczny stereotyp Żyda z diaspory nie odbiegał daleko od stereotypu antysemickiego. Tak samo jak lokalny establishment, syjonizm chciał, by Żydzi się wynieśli z, powiedzmy, Polski. Fakt, że chciał, by uczynili to w kierunku Palestyny, nie zmniejszał płaszczyzny porozumienia¹⁰¹. Polskiemu establishmentowi było wszak obojętne, w jakim kierunku to uczynią. Liczyła się realność. Jedyny niepokój, jaki w przedwojennym MSZ-cie rodził się w związku z Palestyną, płynął z realistycznego przekonania, iż z uwagi na swe stosunki ze światem arabskim Anglicy nie wpuszczą tam pożądanej liczby Żydów¹⁰². W MSZ przewijała się nawet myśl, iż w gruncie rzeczy to Polska, z uwagi na wielką liczbę wychodźców stąd pochodzących, powinna mieć mandat nad Palestyną. W każdym razie w całym okresie międzywojennym rząd polski udzielał poparcia syjonizmowi.

Zajmując takie stanowisko polskie władze miały na uwadze, obok kwestii narodowościowych, także odciążanie Żydów od działalności kontestatorskiej. Paradoksalnie, zajmowały w tej sprawie stanowisko podobne do Bundu czy KPP przewidując, że taki będzie właśnie jeden ze skutków rozwoju syjonizmu. Nie inaczej widział sprawę Pruszyński; pisał, że syjonizm jest korzystny dla Polski, gdyż oddala Żydów od komunizmu, ku któremu często ciążyli¹⁰³. Ciekawe, iż ruch syjonistyczny zdawał sobie sprawę, że jest to drugie pole, na którym mógł dogadywać się z establishmentami, jeśli chciał osiągnąć swoje cele. Argumentu, iż syjonizm odciągnie Żydów od ruchów socjalistycznych Herzl użył zarówno wobec Plehwego, jak wobec Wilhelma II; sułtanowi zaś tłumaczył, że winien dać zgodę na założenie żydowskiego uniwersytetu w Jerozolimie (wówczas jeszcze w granicach państwa ottomańskiego), by Turcy mogli się kształcić na miejscu i uniknąć infekowania się wywrotowymi pomysłami za granicą.

*

Dalszym elementem analizy syjonizmu jako ruchu zmiany społecznej jest jego usytuowanie w stosunku do ówczesnej sytuacji światowej. Nie dałoby się go scharakteryzować przy uwzględnieniu jedynie cech własnych ruchu, czy nawet roli, jaką odgrywał w krajach

¹⁰¹ Parokrotnie wspominany wyżej Marcusa Garveya ruch powrotu Murzynów amerykańskich do Afryki analogicznie stosunkowo najlepiej dogadywał się z białymi rasistami. Ich uważał za uczciwszych — bo szczerych — od nierasistów. W ich akcjach (w tym w akcjach Ku Klux Klanu) widział czynnik sprzyjający pożądanemu podtrzymaniu świadomości murzyńskiej. W nich widział przynajmniej potencjalnego politycznego sojusznika — skoro obie strony chciały wyjazdu Murzynów ze Stanów Zjednoczonych (B. Nowicka, op. cit., s. 246; K. Nkrumah, *Autobiografia*, Warszawa 1958, s. 63).

¹⁰² Stąd pomysły, by uwzględnić emigrację żydowską w sondażach dotyczących perspektyw emigracji z Polski prowadzonych przez polskie władze z różnymi krajami. Np. MSZ prosił Stefana Schmidta, profesora ekonomiki rolnictwa w Uniwersytecie Jagiellońskim, by przy okazji podróży do Kanady uwydatnił wobec tamtejszych czynników przydatność ludności żydowskiej do zawodów rolniczych (A. Reczyńska, *Emigracja z ziem polskich do Kanady w okresie międzywojennym*, praca doktorska napisana pod kierunkiem Mirosława Franciśca, Instytut Badań Polonijnych UJ, 1985, s. 215).

¹⁰³ K. Pruszyński, op. cit., s. 204.

wychodzących. Z punktu widzenia sytuacji światowej syjonizm sytuował się zaś po stronie *status quo*. Zyskiwał osobowość w oparciu o Anglię, która długo widziała tworzoną w Palestynie społeczność jako przyczółek Europy (jeśli nie imperium), stawał na drodze właśnie wówczas dojrzewającym arabskim aspiracjom do zrealizowania własnych projektów narodowo-państwowych. I chociaż poparcie Anglii dla syjonizmu nie było bezwarunkowe, a w miarę zbliżania się II wojny wyraźnie odwracało się od Żydów ku Arabom, zaś o powstaniu państwa Izrael w dużej mierze zdecydował ostatecznie głos Związku Radzieckiego, kierujący się przeciw Anglii — to przecież Arabowie widzieli osadnictwo syjonistyczne jako wymierzoną przeciw nim forpocztę imperializmu. Może nawet, choć brzmi to paradoksalnie, jako powtórzenie wypraw krzyżowych i organizowanych przez krzyżowców państw będących przedłużeniem Europy.

Koncepcja Żydowskiej Siedziby Narodowej klóciła się w sposób oczywisty z aspiracjami Arabów palestyńskich do własnego państwa, aspiracjami w coraz większym stopniu realizowanymi w krajach ościennych. W tej sprawie syjonizm na pewno szedł pod prąd czasów. Smutny, choć nie jedyny pewno tego typu, paradoks w historii sprawił, że jeden ruch wyzwolenia zderzył się z wolnościowymi pragnieniami innych.

Arabowie palestyńscy wcale nie mieli ochoty — i trudno się im dziwić — płacić rachunku za sprawę żydowską w Europie, ani, tym bardziej, przyjąć do wiadomości, że Palestyna jest komuś innemu obiecana (niezależnie od tego, czy pod tym sformułowaniem rozumieć to, co wynika z religii, czy to, co wynika z deklaracji Balfoura¹⁰⁴). Trudno, by przemawiał do nich argument „powrotu” (Żydów do Ojczyzny opuszczonej przed wiekami).

Dziś zdumiewa, w jak małym stopniu twórcy ruchu syjonistycznego dostrzegali sprawę arabską. Prawda, gdy ruch się rodził Palestyna była pod władzą turecką, narodowa świadomość arabska uśpiona, ruch narodowy praktycznie nie istniejący. Może zadziały też inne przyczyny. Syjoniści to dzieci Europy. I chociaż reprezentowali społeczność, która sama nieraz należała do Europejczyków drugiej kategorii, to w tej sprawie byli Europejczykami *tout court*. Europę tego okresu przepajał zaś duch bardzo kolonialistyczny; chęci i niechęci ludów kolorowych ani nie dostrzegano, ani się z nimi nie liczone. W Europie zacofanej ta postawa przetrwała nb. jeszcze dłużej niż w rozwiniętej. Tamta przynajmniej stykała się z realiami, którym musiała stawiąć czoła. W tej drugiej trwały idee. Polska lansowała swój program kolonialny, gdy na świecie zbliżał się już kres systemu kolonialnego; lansowała wielkie migracje transatlantyckie nadmiaru swej siły roboczej, gdy świat zamykał już granice dla migrantów.

W miarę upływu czasu problem arabski sam przypomniał o swoim istnieniu, a w związku z tym pojawiła się w ruchu syjonistycznym potrzeba wytłumaczenia go sobie i przewidzenia jakiejś perspektywy. Koncepcja lewicowa ogniskowała się wokół stwierdzenia, że proletariaty żydowski i arabski mają wspólne interesy. Opór Arabów przeciw Żydom tłumaczył się w myśl tej koncepcji działaniem zainteresowanej w kłótniach Anglii oraz możnych arabskich, podczas gdy z punktu widzenia logiki walka narodowa winna być zastąpiona klasową. Niezbyt trzymała się ta koncepcja rzeczywistości. Anglia, która, prawda, nieraz hołdowała zasadzie „dziel i rządź”, w tym wypadku marzyła nade wszystko o spokoju (mniejsza, jaki miałby być ten spokój). Narodowy ruch arabski, nawet jeśli rzeczywiście zdominowany był przez grupy stojące wyżej w hierarchii społecznej, nie sprowadzał się przecież do nich, a perspektywy zjednoczenia się proletariatu żydowskiego i arabskiego przeciw możnym były bardziej niż nikłe. Wspominana wyżej zasada „*avodah ivrit*” (żydowskiej pracy),

¹⁰⁴ Arthur James Balfour (1848—1930), premier brytyjski w latach 1902—1906, jako Foreign Secretary 2 listopada 1917 r. podpisał deklarację stwierdzającą, iż jego rząd przychylił się do idei ustanowienia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej (“the establishment in Palestine of a national home for the Jewish people”). Deklaracja ta stała się podstawą wszelkich działań zmierzających w wymienionym celu, za czasów mandatu brytyjskiego w Palestynie.

respektowana, gdy tylko się dało, przez ogromną część ruchu syjonistycznego, raczej wzburzała proletariarabski przeciw Żydom. Obliczono, że z 28 tys. Arabów zatrudnionych w miastach w 1940 r. w przemyśle, komunikacji i budownictwie, w firmach żydowskich lub międzynarodowych pracowało zaledwie 3 tys. — przy nieporównywalnie wyższym zatrudnieniu ogólnym w tych ostatnich¹⁰⁵. Zatrudnieni Arabowie byli gorzej płatni, nawet np. przy rządowych robotach poszerzania portu w Hajfie. Pracowników żydowskich broniła centrala związkowa Histadrut, podczas gdy arabski ruch zawodowy był na to za słaby. W każdym zresztą wypadku, nawet gdyby omawianych niesprawiedliwości nie było, szansa na współpracę obu grup proletariatu była znikoma. Interesujący się tą sprawą nieoceniony Pruszyński notował: „Histadrut począł wciągać w swe szeregi robotników arabskich. Począł ich organizować, począł współpracować z nimi w pierwszych ich strajkach przeciw wyzyskowi pracodawców arabskich. Niemniej mimo bardzo wytężonej pracy w tym kierunku wyniki jej są nikłe, współpraca proletariatu obu narodów przeciw klasom posiadającym słaba, jeśli ją zaś porównać z anagonizmem żydowsko-arabskim, wprost żadna”¹⁰⁶. W sumie odnosi się wrażenie, że lewicowa wizja kwestii arabskiej służyła przede wszystkim poprawie samopoczucia wierzących w nią; pozwalała im samym przed sobą wytłumaczyć swój paradoksalny, jak na lewicę, związek z Anglią, dominujący w wielu aspektach charakter własnej obecności w Palestynie i sprzeciw *de facto* wobec narodowego ruchu arabskiego.

Koncepcja — nazwijmy ją — pravicowa była prostsza. Ustami Żabotyńskiego uznawała patriotyzm arabski za naturalny i uprawniony (Żabotyński w 1922 r.: „tak czysty i szlachetny jak nasz”), za taki, którego nie da się kupić — z czego wyciągała wniosek, że należy go złamać¹⁰⁷. Miało to stanowisko zalety jasności — i ostatecznie ono przyobkleło się w ciało, stwarzając tym samym bombę z opóźnionym zapłonem na przyszłość. Ostatnie słowo w tej sprawie do dziś nie jest bowiem powiedziane.

Najczęściej spotykana w ruchu syjonistycznym koncepcja sprowadzała się do twierdzenia, że Palestyna należy w równym stopniu do Żydów, jak do Arabów, że obie grupy winny żyć tam w harmonii i współpracy, co nie powinno być takie trudne, skoro zacofani Arabowie zyskają gospodarczo i cywilizacyjnie na imigracji syjonistycznej. Takie stanowisko miało z kolei zalety dobrej woli, ale brakowało mu realizmu. Arabowie palestyńscy tego okresu żyli wizją totalnej klęski, wizją końca pod żydowskim zalewem. Trzeba pamiętać, że syjonizm stał na stanowisku, iż Palestyna należy nie tylko do tych Żydów, którzy każdorazowo już są na miejscu, ale ma stanowić „siedzibę narodową” dla wszystkich Żydów! Realnie Żydów było w Palestynie coraz więcej, coraz więcej ziemi przechodziło w ich ręce... Czy Arabowie mieli korzyści z powodu ich napływu jest dyskusyjne. Nawet jeśli mieli, było to jednak zupełnie drugorzędne wobec spraw zasadniczych, a ponadto, pozornie paradoksalnie, też wcale nie wzmagało sympatii dla przybyszów. Przybysze widziani byli jako ci silni, bogaci, mający dojścia, łatwiejszy dostęp do władz mandatowych¹⁰⁸ — w sumie jako biali, europejscy, dominatorzy.

Tadeusz Kochanowicz w swoich wspomnieniach z okresu wojny notował: „W Palestynie uderzały mnie ogromne dysproporcje między poziomem życia miejscowej ludności arabskiej i osiedleńczej ludności żydowskiej. Osiedla żydowskie, położone na żyznych, bo nawodnionych, terenach, były nowoczesne, lśniące białością i czystością. Mieszkańcy ich wyglądali zamożnie i odznaczali się doskonałą kondycją fizyczną. Arabowie zamieszkiwali lepianki na wysuszonych

¹⁰⁵ A. M. Lesch, op. cit., s. 57.

¹⁰⁶ K. Pruszyński, op. cit., s. 149.

¹⁰⁷ A. M. Lesch, op. cit., s. 53.

¹⁰⁸ Syn Sir Herberta Samuela, pierwszego brytyjskiego Wysokiego Komisarza w Palestynie (1920—1925) mógł rąbać z młodymi Żydami kamienie przy budowie szos. Jego kontakt z Arabami na podobnej płaszczyźnie był chyba nie do pomyślenia.

terenach. Czasami widywało się kilkoro wynędzniałych dzieci, które pasły tylko jedną kozę, stanowiącą być może podstawowe źródło utrzymania rodziny”¹⁰⁹. Taki opis, a można ich przytoczyć wiele, potwierdzał prawo ruchu syjonistycznego do dumy z osiągnięć. A przecież w realnych kategoriach przytoczony obraz mógł u pozostałych mieszkańców tej ziemi budzić tylko frustrację, zawiść i nienawiść, uczucia przypominające myśli Murzynów o Afrykanerach, nawet gdyby dzięki całemu przedsięwzięciu życie gospodarcze całego kraju rzeczywiście ulegało ożywieniu, trochę poprawiało się wszystkim, a jedna koza zmieniała się w dwie.

Maria Kuncewiczowa w swym reportażu o Palestynie opisała spoczywające na niej spojrzenia Arabów: „Nadmiernie rozwarpte, nieruchome, żółte do dna oczy wrogów. Spojrzenia, które czuje się w dzień, jak ciosy, i w nocy, jak truciznę. Które, raz pochwycone, zostają na zawsze we krwi”¹¹⁰. Te spojrzenia nie mogły być inne.

*

Niedostrzeżenie sprawy arabskiej (później raczej: wagi sprawy arabskiej) było pierwszym, ale nie jedynym elementem nierealistycznego myślenia w całym projekcie syjonistycznym. Warto się zastanowić nad stopniem realizmu tego projektu, gdyż jest to kluczowa sprawa z punktu widzenia oceny zjawiska jako ruchu zmiany społecznej. Czy był to ruch zmiany w kategoriach intencji, jeszcze jedna z wielu utopii, czy miał szanse realizacji? Sprawa jest trudna, gdyż, jak wiadomo, państwo żydowskie w Palestynie powstało i trwa od wielu lat. Szkopuł jednak w tym, że nawet tak przekonywująca, zdawałoby się, okoliczność nie jest argumentem konkluzywnym; jest argumentem ahistorycznym, gdyż II wojna światowa zmieniła dane sprawy. Przed wojną na żadnym zakręcie losów syjonistycznego projektu nie było założone w logice rzeczy zakończenie uwiecznione pozytywnym skutkiem. Nawet w wypadku największych sukcesów i trwałego umocnienia się żydowskiej społeczności w Palestynie rysowało się mało prawdopodobnie, by kraj ten zdołał skupić liczącą się część żydostwa światowego, by stał się rzeczywiście Narodową Siedzibą. Były to czasy jeszcze trwającej schyłkowo dziewiętnastowiecznej wiary w możliwości rozwiązania różnych problemów w drodze migracji; wspomniana wyżej wiara polskiego establishmentu w ową metodę nie była wyjątkiem. W praktyce sprawy dobrowolnych przesiedleń rysowały się znacznie trudniej. Trzeba było dopiero holocaustu II wojny światowej i wyrzutów sumienia świata, trzeba było nadzwyczajnej mobilizacji Żydów pozostałych przy życiu, zwłaszcza amerykańskich, trzeba było niewygodnego dla krajów zachodnich problemu dipisów, trzeba było złej aury wokół Arabów na tle kolaboracji niektórych ich prądów politycznych z Niemcami, traktowanymi przez owe prądy jako przeciwwaga Anglii, syjonizmu, kolonializmu i wszelkiego dotychczasowego zła¹¹¹, trzeba było podyktowanego względami polityki światowej stanowiska Związku Radzieckiego, by wymarzone przez syjonizm państwo powstało. Trzeba było holocaustu, by stało się ono państwem dla liczącej się liczby Żydów w świecie. I dziś zresztą istnienie tego państwa nie jest do końca pewne. Strzeże go wprawdzie potężna armia, ale świat arabski jest też potencjalnie bardzo potężny. Oby, skoro państwo jest już faktem i chociażby w imię zapobieżenia nowej hekatombie, doszło do jakiegoś porozumienia, pewniej niż karabiny gwarantującego jego istnienie.

¹⁰⁹ T. Kochanowicz, *Na wojennej emigracji. Wspomnienia z lat 1942–1944*, Warszawa 1979, s. 12. Autor, ur. 1910, przed wojną działacz Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Legionu Młodych i współzałożyciel Klubów Demokratycznych, do Palestyny trafił wraz z wojskiem przez Związek Radziecki.

¹¹⁰ M. Kuncewiczowa, op. cit., s. 40.

¹¹¹ O stosunkach niemiecko-arabskich por. Ł. Hirszowicz, *III Rzesza i arabski Wschód*, Warszawa 1963. Ciekawe wypowiedzi Hitlera poświadczające nadzieje, jakie wiązał z ruchem arabskim przytacza A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1969, s. 505, 611. O widzeniu w Niemczech przeciwwagi dotychczasowych, dokuczliwych potęg przez wiele nurtów politycznych w Trzecim Świecie por. M. Kula, *Faszyzm ubogich...*

Odrębną kwestią jest, jak dalece utopijny charakter miał syjonistyczny projekt nowego społeczeństwa w Palestynie. Wyżej było wspomniane, że odpowiedź na to pytanie wykracza poza granice chronologiczne tej pracy. Od samych początków łatwo jednak dostrzec w nim sporo utopii¹¹². Trzeba przecież jednocześnie pamiętać, iż nie zaistniał jeszcze w historii projekt postulowanej organizacji społeczeństwa bez elementów utopii. Dotyczy to zarówno projektów powstających w związku z migracjami czy rewolucjami, jak w związku z odradzaniem narodów i państw¹¹³.

Gdy mowa o elementach utopijnych i racjonalnych w syjonizmie trzeba jeszcze zapytać, czy istniały wówczas w środowisku żydowskim perspektywy innych, racjonalniejszych rozwiązań. Otóż poza perspektywą proponowaną przez syjonizm istniały trzy inne: asymilacji, autonomii (zachowania odrębności kulturowej) oraz wspólnej z innymi grupami uciśnionymi rewolucyjnej walki o sprawiedliwość społeczną, w ramach której problemy społeczności żydowskiej miały zostać rozwiązane, jak wiele innych. Czy były to perspektywy realistyczne?

Asymilacja ponad 3 mln Żydów w Polsce była chyba mało prawdopodobna w dostrzegalnej perspektywie. Z ogólnych prawidłowości wiadomo, że grupy mniejszościowe proporcjonalnie duże, żyjące w dużych skupiskach, pełniące specyficzne role społeczne, zajmujące wyodrębnione miejsce w strukturze społecznej (a zwłaszcza odgrywające rolę mniejszości pośredniczącej), żywiące kompleks niższości bądź poczucie wyższości, wyodrębnione etnicznie, religijnie i językowo, tudzież mogące w masie aspirować — mimo wyjątków — jedynie do niższych grup społeczności dominującej, asymilują się wolniej¹¹⁴. Wypada nadto zapytać, czy zainteresowani chcieli asymilacji. W końcu każdy ma prawo do identyfikacji narodowej i kulturowej, jaką uważa za właściwą, a uszczęśliwianie na siłę nie jest uszczęśliwianiem. Istniała też druga strona medalu. Ci, którzy asymilacji chcieli, często napotykali na opory, nawet gdy byli bardzo zasymilowani. Duży udział inteligencji, grupy stosunkowo najbardziej zasymilowanej i mającej największe szanse na asymilację, w ruchu syjonistycznym m.in. tym się tłumaczył.

Na realizację postulowanej np. przez Bund koncepcji autonomii — bardzo humanistycznej koncepcji trwania w charakterze mniejszości z zachowaniem własnych wartości kulturowych

¹¹² B. Baczeko, *Les imaginaires sociaux. Mémoires et espoirs collectifs*, Payot, Paryż 1984, s. 122—125.

¹¹³ Wystarczy przypomnieć Żeromskiego wizję „szklanych domów”. Czesław Bobrowski wspomina, jak łatwa, wszystko przez się rozwiązująca, zdawała się niepodległość tym, którzy ją odzyskali w 1918 r. (Cz. Bobrowski, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 38—39). Por. B. Baczeko, op. cit., *passim*.

¹¹⁴ Por. K. Jasiewicz, *Czynniki asymilacji narodowej*, „Przegląd Socjologiczny” 1977, nr 29, s. 349—391; Hieronim Kubiak, *Proces przystosowania społecznego emigrantów polskich do warunków kulturowych krajów osiedlenia. Podstawowe założenia i konkluzje teoretyczne*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, red. H. Kubiak, A. Pilch, Wrocław 1976, s. 60—73; M. Kula, *Kilka uwag o asymilacji w świetle doświadczeń latynoamerykańskich*, [w:] *Założenia teorii asymilacji*, red. H. Kubiak, A. K. Paluch, Wrocław 1980, s. 39—52. Zasygnalizowane prawidłowości zostały stwierdzone na przykładzie wielu sytuacji interetnicznych. Na jedną z nich warto wszakże zwrócić uwagę ze względu na jej zachodzące w wielu wymiarach podobieństwo do sprawy żydowskiej: diasporę chińską, zwłaszcza w Azji Południowo-Wschodniej. Porównanie z Żydami nasuwało się zresztą nieraz zewnętrznym obserwatorom tej grupy. W połowie XIX w. wystąpiło w angielskich opisach podróży; po I wojnie światowej król Tajlandii Rama VI mówił (niechętnie) o Chińczykach jako o „Żydach Wschodu” (K. Tomala, *Emigracja chińska w Azji Południowo-Wschodniej*, Warszawa 1981, s. 105). Sprzecznność pomiędzy emocjonalnym dążeniem do asymilacji Żydów a poczuciem realizmu w łonie PPS ciekawie pokazał Jerzy Holzer w referacie „Polska i żydowska lewica polityczna w II Rzeczypospolitej. Polacy wobec Żydów i kwestii żydowskiej. Żydzi wobec Polski i Polaków”, przygotowanym na konferencję nt. stosunków polsko-żydowskich w Oxfordzie w sierpniu 1984 r.

w stopniu przez grupę pożądanym, a zarazem nie przeszkadzającym społeczeństwu jako całości — czasy były wówczas jak najgorsze. Wiatr wiał w Europie w przeciwnym kierunku. Do dzisiejszej polityki wielokulturowości Kanady czy Australii (nawet jeśli pewnie wciąż konsekwentniejszej w deklaracjach niż w realizacji), czy do wizyty papieża w synagodze w Rzymie było jeszcze bardzo daleko. Dziś, gdy przyszły czasy łaskawsze dla takiej polityki, największego przed wojną skupiska Żydów już nie ma. Może jednak inne mniejszości, może gdzie indziej, z niej skorzystają. W końcu fakt, że coś się nawet bardzo długo nie udawało, nie jest dowodem, że udać się nie może.

Trzecia perspektywa, włączenia się społeczności żydowskiej do wspólnej z innymi grupami walki o sprawiedliwość społeczną, rysowała się bardzo obiecująco. Dla osób, które się włączały, sprawa narodowościowa często przestawała być problemem; one walczyły o lepszy świat we wspólnocie walczących. Ta wspólnota przecinała granice etniczne, inne granice były istotne. To także była ogromnie humanistyczna perspektywa. Bieg czasu pokazał jednak i jej słabości. Wiele wydarzeń dowiodło, że problem etniczny może trwać, czy okresowo pojawiać się, nawet po bardzo głębokich przemianach społeczeństw, nie mówiąc o skomplikowanym nieraz bilansie walki w jej całokształcie.

Syjonizm jako ruch zmiany społecznej miał liczne, wyżej sygnalizowane, słabości. Gdy się o nich mówi, trzeba wszakże pamiętać cały czas o jednym: konserwatywno-ortodoksyjne nurty środowisk żydowskich w diasporze były przeciw niemu! Ortodoksyjni Żydzi z Jerozolimy, ci mieszkający tu jeszcze nim pojawił się pierwszy syjonista — także! Ortodoksyjny Żyd nieraz wstrzymywał się z przekazywaniem datków na cele syjonistyczne, nie lubił szkół Tarbutu. To, co się rodziło, było zbyt nowe i zbyt świeckie — w sumie heretyckie¹¹⁵.

Konserwatywna i ortodoksyjna Aguda¹¹⁶ była, jak wyżej wspomniano, przeciwna syjonizmowi. M.in. za jej sprawą słabo odpowiadali także na wezwanie syjonistów chasydzi¹¹⁷. Syjoniści odwzajemniali się, pisząc o Agudzie, np.: „Oni chcą wrócić do ciemnych lochów getta, marzą o wilgotnych ścianach jeszybotu, gdzie wychowuje się żydowski suchotnik”¹¹⁸.

¹¹⁵ Bohater Singera, Jasza, jest w następujący sposób pytany przez złodziejasków spod Lublina o nowiny ze świata: „Co nowego w Palestynie? Kim są ci heretycy, którzy budują kolonie na osuszonych mokradłach?” (I. B. Singer, *Sztukmistrz...*, s. 43).

¹¹⁶ Por. przypis 82.

¹¹⁷ Żydowski ruch społeczno-religijny, powstały na Wołyniu i Podolu za sprawą Israela Baal Shem Tov (1699—1761), z czasem rozwijający się zwłaszcza na Ukrainie, Białorusi i w Galicji. Cechowały go silne akcenty mistyczne i obrzędowe, duża rola tańca, związek wiernych z konkretną osobą, spełniającą rolę religijnego i społecznego przywódcy grupy. Gdy czyta się o chasydyzmie (choćaby w powieściach I. B. Singera), nieodparcie nasuwa się porównanie np. z natywistycznymi ruchami tubylców na terenie Stanów Zjednoczonych czy Australii: tańcem duchów, shakeryzmem, pejotyzmem. Ruchy te w specyficzny sposób restrukturalizowały życie społeczności w warunkach zagrożenia, inwazji kulturowej z zewnątrz, czy klęski. Obrzędowość, zwłaszcza element taneczny, wzmacniały więc jednych i drugich grup; w tańcu duchów przywódca dosłownie spletał mocno ręce trzymających się tańczących (E. Nowicka, *Bunt i ucieczka. Zderzenie kultur i ruchy społeczne*, Warszawa 1972). Chasydyzm rysował się jako reakcja przeciwstawna do innego prądu zaistniałego w społeczności żydowskiej w obliczu zmieniającego się świata — Haskali (heb. Oświecenie), rozwijającego się w przybliżeniu w latach 1750—1880 i zmierzającego do rozprzestrzenienia wśród Żydów nowoczesnej kultury europejskiej.

¹¹⁸ Cyt. za: J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita...*, s. 173. Jeszybot (heb. Yeshivah) — tradycyjna szkoła żydowska, gdzie uczniowie studiowali przede wszystkim Talmud i teksty rabiniczne.

Oczywiście fakt, że ugrupowanie konserwatywne jest przeciwne jakiemś ruchowi nie może stanowić pierwszego kryterium charakteryzującego ów ruch, ani, tym bardziej, nie stanowi o jego postępowości. Można łatwo wskazać w historii przykłady sprzeciwu w imię konserwatyzmu wobec ruchów, które — jako żywo i według jakichkolwiek przyjętych kryteriów — postępowymi nie były. Jednocześnie nie można przecież nie dostrzec sprzeciwu Agudy wobec syjonizmu. Nawet jeśli nie stanowi on argumentu ostatecznego, jest przecież ważnym elementem charakterystyki tego ostatniego.

*

Na koniec jeszcze jedna uwaga. W swej wielowymiarowości syjonizm miał m.in. wymiar ludowy. Biografowie Herzla odnotowali, jak ów, po odbytej — w bardzo wczesnym etapie ruchu — podróży do Turcji, wracał przez Sofię; na dworcu witały go tłumy Żydów. Te tłumy witały go jak przywódcę, jak — powiedzmy sobie — człowieka, z którym wiązały nadzieje, człowieka otwierającego przed nimi perspektywę. Zdarzenie, jak się zdaje, odegrało nawet pewną rolę w historii ruchu syjonistycznego, uświadamiając Herzlowi, iż więcej może oczekiwać po biednych niż po możliwych tego świata. Można jednak spojrzeć na nie także jak na symbol. Można jak na symbol spojrzeć na grosze wrzucane przez żydowską biedotę do niebieskich puszek, nawet jeżeli nie tylko dzięki tym składkom ostatecznie powstało Państwo Izrael.

Oczywiście nie jest powiedziane *a priori*, że masy ludowe zawsze wybierają drogę racjonalną, optymalną, słuszną (nawet gdyby założyć, że istnieją absolutne kryteria racjonalności, optymalności i słusności). Ludowy wymiar syjonizmu nakazuje wszakże spojrzeć nań podwójnie, jeśli można tak powiedzieć, poważnie, analizować go w całej jego wielostronności, dostrzec w nim coś więcej niż machinacje międzynarodowej finansjery i ohydny Albionu, współczesnego diabła.

ПОВОРОМ ЕЩЕ РАЗ СПОКОЙНО О СИОНИЗМЕ

В статье анализируется сионистское движение до момента достижения им основной цели: образования государства Израиль. Автор исходит из того, что это было весьма многозначное движение: одним оно было в глазах его образованных идеологов, другим в глазах масс, которые возлагали на него свои надежды, третьим в глазах держав и четвертым, наконец — но это не последнее по значению — в глазах палестинских и окрестных арабов; разными были его отдельные тенденции. Автора интересует прежде всего, чем был сионизм для еврейских масс в Центральной и Восточной Европе, иначе говоря, — в чем таилась притягательность сионизма для еврейской бедноты.

Автор ставит тезис, что для этих масс сионизм являлся прежде всего субститутом социальной революции. Он вводил отказ от существовавшего тогда, отрицательно оцениваемого общественного порядка, даже если не на пути его революционного уничтожения, то на пути выхода из него в результате эмиграции, а также осуществлял желаемый общественный проект — даже если не на месте старого, то за морем. В такой роли сионизм не был, кстати говоря, исключением среди движений массовой эмиграции, которые зачастую являются субститутом социальной революции.

Разумеется, наряду со стремлением к общественным изменениям сионизм выражал также стремление к национальному возрождению. Проект общественных изменений, который еврейские массы включили в сионизм, был, однако, значительно шире, чем

требования их национального освобождения. Он был всеохватывающим. Это был национально мотивированный проект очень глубоких измерений. Проект измерения всей жизни.

Одновременно как проект общественных изменений сионизм имел свои слабости. Не все его направления стремились к таким изменениям. В ряде моментов истории эмиграции в Палестину мотивы, выталкивающие из стран проживания существенным образом преобладали над моментами притягательности; в таких случаях движение становилось скорее движением „от“, чем движением „к“, — и наверняка не к чему-то новому в смысле общественно-политической системы. Не по всем пунктам оно фактически осуществляло изменения. Зачастую не выступало на стороне общественных изменений в странах эмиграции или в мировых системах; в особенности в арабском вопросе оно шло против времени. Можно задуматься, насколько вообще программа сионизма была реалистической перед наступлением последствий второй мировой войны.

Когда речь идет об указанных слабостях сионизма как движения для общественных изменений, следует, однако, помнить, что консервативно-ортодоксальные направления еврейских групп во всем мире были настроены против него. Следует также все время помнить о том, что сионизм был также народным. Разумеется, это сказано не а priori, что народные массы всегда выбирают рациональный, оптимальный, правильный путь (даже если принять, что имеются абсолютные критерии рациональности, оптимальности и правильности). Существование народных корней велит взглянуть на сионизм двойственно, если так можно сказать, серьезно, анализировать во всей его многостранности, замечать в нем нечто большее, чем махинации международных финансовых кругов и гадкого Альбиона, современного дьявола.

Статья написана на основании изданных исследований. Автору много дала работа Уолтера Лаку *История сионизма* (Лондон 1972). Непосредственным толчком к данным рассуждениям послужил выход книги Эзры Мендельсона *Сионизм в Польше* (*Zionism in Poland. The Formative years 1915--1926*, Yale UP Лондон 1981).

ON ZIONISM ONCE MORE

The paper analyzes the Zionist movement to the moment it achieved its basic aim — an establishment of the State of Israel. The author of the paper claims that this was a movement of many dimensions. It meant different things for its particular trends, for its educated ideologists, for its masses that pinned their hopes on it, for the powers and finally — and this being an important matter — for the Palestinian Arabs and those living in the neighbourin countries. The author is interested in the problem of what Zionism meant for the Jewish masses in Central Europe. In other words, why Zionism was attractive for the Jewish poor.

The author forwards a thesis that for the Jewish masses Zionism was a substitution of the social revolution. It claimed that the present social order, negatively estimated, should be rejected. If it could not be destroyed by a revolution, it should be forsaken on the way of emigration and a new desired social order established. If it could not be instituted in the place of the old one it should be created over the seas. Such a role of Zionism was not an exception against the background of mass migrations that are often a substitute of social revolution.

It is obvious that in addition to attempts a social change, Zionism expressed endeavours to arrive at the national rebirth. However, a plan of a social change that the Jewish masses embodied in Zionism went further than the postulates of national liberation. This

plan was all-embracing. It was a plan of a very deep social change motivated by the national aims, a plan of the rebirth of the whole life.

As a plan of a social change Zionism had its weakness too. Not all its trends aimed at such a change. In the history of emigration to Palestine there were many cases when Jews found more reasons to leave the country of their birth than to go to Palestine. The movement became then more a movement "from" than "to" and not to something new in the sense of a new social and political order. The change was realized but not in all points. Frequently it did not support social changes in the countries of emigration or in the world systems. Zionism stemmed the current particularly as far as the Arab problem was concerned. One can consider a problem how far Zionism could be realized before the consequences of World War II became felt.

When we speak of the above weaknesses of Zionism as a movement aimed at a social change we should remember that the conservative and orthodox trends in Jewish communities in the Diaspora were against it. Also, we should remember all the time that Zionism had a popular dimension too. Of course it is not an a priori statement that people's masses always chose a rational, optimal and right way (even if we assume that there exist absolute criteria and rationality, optimality and rightness). Nevertheless, people's roots of Zionism make one to look at it with a particular assiduity, to analyze it in all its dimensions and to see in it something more than machinations of the international financial circles and of hideous Albion', a comemporary devil.

The paper has been written in connection with the existing books. The author based his paper on Walter Laqueur's *A History of Zionism* (Weidenfeld and Nicolson), London 1972). Erza Mendelsohn's *Zionism in Poland. The Formative Years, 1915—1926*, Yale UP, London 1981 gave a direct impulse to the above considerations.